P

Cena numeru zł 3

GŁOS TOMASZOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV NIEDZIELA, 9 MAJA 1948 ROKU Nr 127 (1055)

9. V. 1945 — 9. V. 1948
3-cia rocznica Zwycięstwa

— POD POTĘŻNYMI CIOSAMI BOHATERSKIEJ ARMII RADZIECKIEJ RUNĄŁ POTWÓR NIEMIECKIEGO FASZYZMU.

— RAMIĘ PRZY RAMIENIU Z WOJSKAMI RADZIECKIMI, MĘŻNY ŻOŁNIERZ POLSKI WYZWOLIŁ NASZE ZIEMIE PO ODRĘ I NYSĘ

— USTANAWIAJĄC UTRWALONĄ NA WIEKI GRANICĘ POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA EUROPY.

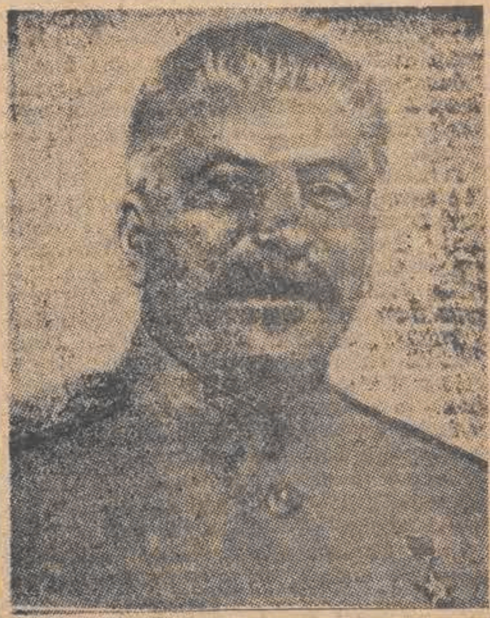

Nieudana ofensywa Sophulisa

Olbrzymie straty oddziałów faszystowskich wywołują wściekłość dyktatorów ateńskich

RZYM (PAP) — Agencja grecka Elefteri Ellada donosi, że jedną z głównych przyczyn, które skłoniły zbrodniarzy ateńskich do masowego tracenia bojowników ruchu oporu, pomijając fakt, że władcy ateńscy rekrutują się spośród dawnych kolaborantów, *jest niezwykła wysokość strat wojsk rządu ateńskiego podczas nieudanej ofensywy wiosennej.* Oto bilans tych strat w okresie niespełna dwóch miesięcy, od 29 lutego do 23 kwietnia br.:

1.600 zabitych, w tym 1 generał, 3 oficerów sztabowych, 13 dowódców batalionu i 158 innych oficerów; 2.520 rannych, uwzględniając jedynie sprawdzone urzędowo nazwiska, 949 jeńców, spośród których 288 przeszło do armii demokratycznej i walczy obecnie w jej szeregach, oraz 72 dezerterów. Wynosi to łącznie 6.141 żołnierzy i oficerów.

W tymże okresie w ręce armii demokratycznej wpadła wielka ilość materiału wojennego.

• • •

RZYM (PAP) — Jak donosi agencja Elefteri Ellada, oddziały Markosa, operujące na Peloponezie, wkroczyły w przeciągu tygodnia do 40 wiosek. Broniące tych wiosek oddziały faszystowskie, złożyły broń. Przeciwko jeńcom nie są stosowane żadne represje, przeciwnie, żołnierze Markosa zapewnili ich, że mogą nie obawiać się konsekwencji swej antynarodowej przeszłości pod warunkiem, że dowiodą czynem, iż przestali już służyć zdajcom ateńskim i imperialistom amerykańskim.

W zajętych miejscowościach wielu młodych ludzi i dziewcząt dołączyło się do oddziałów armii demokratycznej.

Memoriał do kardynała Hlonda

WARSZAWA (PAP) — Prof Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusz Lehr-Spławiński, prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego, i prof. Zygmunt Wojciechowski, dyrektor Instytutu Zachodniego, złożyli na ręce prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda, *memoriał, dotyczący spraw obchodzących Polskę, poruszonych w liście papieża, Piusa XII do biskupów niemieckich.*

Wojska egipskie wkroczyły do Palestyny

Walki na pograniczu z Transjordanią przybierają na sile

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, powołując się na oświadczenie rzecznika organizacji Haganah, że *oddziały żydowskie zdobyły 6 umocnionych pozycji arabskich w mieście Safas w Galilei.* W południowej Palestynie garnizon arabski we wsi Quatra poddał się po długotrwałych walkach i silnym ogniu z moździerzy. Rzecznik Haganah stwierdził, że we wsi Quatra zdobyto wielką ilość broni i amunicji.

• • •

NOWY JORK PAP. — Przedstawiciel Agencji Żydowskiej Aubrey Eban oświadczył w Radzie Bezpieczeństwa, że rząd egipski w dalszym ciągu koncentruje swe wojska na południowej granicy Palestyny.

Aubrey Eban zaznaczył, że koncentracja wojsk arabskich, syryjskich, libańskich, transjordańskich i egipskich na granicach Palestyny i ciągłe naruszania granicy przez te wojska stanowią zagrożenie dla pokoju.

„Nadszedł czas — oświadczył przedstawiciel Agencji Żydowskiej — *by Rada Bezpieczeństwa podjęła kroki w celu zapobieżenia agresji pewnych państw przeciwko Palestynie".*

NOWY JORK PAP. — Agencja Associated Press donosi z Kairu, że według opublikowanego tam komunikatu przez „dowództwo wojsk ochotniczych południowego frontu palestyńskiego", **ochotnicy egipscy przekroczyli granicę Palestyny i posunęli się około 50 klm w głąb tego kraju.**

Komunikat stwierdza dalej, że działania wojskowe odbyły się bez żadnych ofiar.

Czołowe oddziały dotarły do miejscowości Suweidan.

Nowe zdobycze socjalne świata pracy

Zwiększenie zasiłku chorobowego i przedłużenie okresu uprawnień do zasiłku połogowego

WARSZAWA (PAP) — Zakład Ubezpieczeń Społecznych przystąpił do realizacji *noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznym,* przyjętej w dniu 28 kwietnia przez Sejm Rzeczypospolitej, *przedłużającej okres pobierania zasiłku połogowego do 12 tygodni.*

Ustawa ta wprowadzona będzie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w życie w sposób, że każda pracownica będzie miała prawo wykorzystania 2 tygodni odpoczynku przed porodem, a 8 — po urodzeniu dziecka. Wykorzystanie pozostałych 2 tygodni przysługuje, w zależności od potrzeb — indywidualnych, bądź w okresie poprzedzającym rozwiązanie, bądź też po jego odbyciu.

Do świadczeń, udzielanych dotychczas przez ubezpieczenia społeczne w ramach akcji opieki nad matką i dzieckiem, przybywa również obecnie wydatnie *zwiększony zasiłek chorobowy. Zasiłek ten wraz z zasiłkiem rodzinnym będzie stanowił istotną pomoc materialną dla rodzin pracowników.*

Posiedzenie CKW PPS

W dniu 7 maja odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

CKW wybrał jednomyślnie nową Komisję Polityczną w składzie: tow. tow. **Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Oskar Lange, Adam Rapacki, Henryk Świątkowski.**

Z kolei CKW dokonał wyboru tow. **Henryka Jabłońskiego** na stanowisko III wiceprzewodniczącego CKW, które było dotychczas nie obsadzone.

Na wniosek sekretarza generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza do sekretariatu CKW powołano tow. **Feliksa Baranowskiego.**

Generalnym Rzecznikiem Kontroli Partyjnej CKW wybrał jednomyślnie tow. **Adolfa Daba.**

Następnie sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz zreferował przebieg obchodów pierwszomajowych w całym kraju i przeprowadził polityczną ich ocenę. Tow. Cyrankiewicz m. in. stwierdził, że niespotykane dotychczas rozmiary i nastrój manifestacji pierwszomajowej w całej Polsce dobitnie udowodniły, że hasło jedności klasy robotniczej, dzięki właściwemu postawieniu zagadnienia, podniesione zostało z entuzjazmem przez masy członków obu partii, przez masy bezpartyjnych, przez ogromną większość społeczeństwa. Dzień 1 Maja stał się świętem narodu polskiego. Hasło jedności wielokrotnie pomnożyło siłę polskiej klasy robotniczej.

Sekretarze CKW PPS tow. tow. Tadeusz Ćwik, Włodzimierz Reczek i Feliks Baranowski zreferowali wyniki inspekcji, przeprowadzanej wespół z przedstawicielami KC PPR, na terenie wojewódzkich organizacji partii klasy robotniczej.

Referenci podkreślili, że inspekcja ta przyczyniła się do znacznego usprawnienia współpracy obu partii i do wytworzenia właściwego klimatu współdziałania komórek organizacyjnych.

W dyskusji, która się rozwinęła po referatach, uczestniczyli tow. tow. **Matuszewski, Świątkowski, Metera, Machno, Reczek.**

Wyniki dyskusji zreasumował tow. **Cyrankiewicz.**

Następnie sekretarz CKW PPS tow. **Stefan Arski** zreferował przebieg Święta Majowego w Czechosłowacji, oraz przebieg akcji zjednoczeniowej w czechosłowackim ruchu robotniczym.

Nowe szykany policji Schumana

wobec działaczy polskich we Francji

PARYŻ PAP. — W dniu 20 kwietnia wydalony został działacz emigracyjny Józef Franczyk, zamieszkały w miejscowości Rosieres, dep. Cher. Dnia tego o godzinie 11 rano zgłosiło się do miejscowej fabryki, w której Franczyk pracował, dwóch agentów policji z nakazem wysiedlenia wydanym przez prefekturę i aresztowało Franczyka. O godz. 5-ej po południu Franczyk wywieziony został do Paryża i stamtąd o 11-ej wieczór do Strassburga, a następnie do miejscowości granicznej Kehl.

W dniu 3 kwietnia z miejscowości Torare, w departamencie Rodanu wydalono 20-letniego robotnika tamtejszej fabryki włókienniczej Stanisława Dulińskiego. 2 agentów policyjnych, którzy aresztowali go w fabryce, oświadczyło mu, że powodem wysiedlenia był jego udział w strajkach. O wartości zarzutów policyjnych świadczy fakt, że w okresie strajków, miejscowa sekcja CGT zdecydowała nie przerywać pracy i *w miejscowości tej strajku nie było.*

Dulińskiego przewieziono z kajdankami na rękach do Strassburga, a następnie wywieziono go do stacji granicznej Kehl. Duliński zamieszkiwał we Francji od roku 1929.

Wreszcie w marcu br. wydalono Marię Helenę Kardik, robotnicę rolną, ostatnio zamieszkałą w Paryżu. Kardik straciła wszystkie swe dokumenty w czasie wojny, w trakcie bombardowania fermy, na której zatrudniona była jako robotnica rolna. Wydane przez władze francuskie pozwolenie pobytu było przedłużane co 3 miesiące. W czasie ostatniego załatwiania tej formalności w prefekturze zaproponowano Kardik, według jej oświadczenia, współpracę z policją. Wobec odmowy wręczono Kardik nakaz wydalenia, po czym wysiedlono ją z granic Francji. Obecnie Kardik przebywa w polskim obozie repatriacyjnym w Villingen, we francuskiej strefie okupacyjnej.

Posiedzenie parlamentu włoskiego

RZYM (PAP). W sobotę rano odbyły się uroczyste, inauguracyjne posiedzenia izby deputowanych i senatu włoskiego.

Posiedzenie izby deputowanych otworzył najstarszy wiekiem poseł 74-letni Mario Longhena, a senatu — najstarszy senator 85-letni Nino Ronco. Obie izby przystąpiły natychmiast do wyboru swych stałych przewodniczących.

Przewodniczącym senatu wybrany został b. premier Ivanoe Bonomi 918 głosami przy 316 wstrzymujących się, a przewodniczącym izby deputowanych — Giovanni Gronchi (chrześcijański demokrata).

W poniedziałek parlament włoski wybierze nowego prezydenta republiki.

Agencja Reutera donosi, że głównymi kandydatami na to stanowisko są: obecny minister spraw zagranicznych Carlo Sforza, b. premier Ivanoe Bonomi, minister finansów Luigi Enaudi i b. minister spraw wojskowych Allesandro Casati.

Jak wiadomo, tymczasowy prezydent republiki de Nicola oświadczył oficjalnie, że nie będzie kandydował, jednakże w rzymskich kołach politycznych przypuszczają, iż nie odmówi on objęcia stanowiska prezydenta republiki, gdyby w czasie wyborów znaczna większość posłów i senatorów **wypowiedziała się za jego kandydaturą.**

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej

Przed trzema laty zakończyła się w Europie wojna rozpętana przez Niemcy faszystowskie. Imperializm niemiecki, pretendujący do panowania nad światem, został zdruzgotany przez narody miłujące wolność z narodem radzieckim na czele.

Obecnie, gdy dzieli nas pewien okres czasu od tego wydarzenia historycznego, gdy wiele tajemnic, wśród których zrodziła się druga wojna światowa, zostało wyjaśnionych, znaczenie zwycięstwa odniesionego przez Armię Radziecką nad Niemcami hitlerowskimi, wyrasta przed nami w całej pełni.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że w sprawie przygotowania się Niemiec do nowej agresji niemałą rolę odegrał kapitał Stanów Zjednoczonych. Dolary monopoli amerykańskich okazały ogromną pomoc Niemcom imperialistycznym w odbudowie ich przemysłu wojennego.

Zdradziecka polityka sfer rządzących Anglii i Francji w przeddzień drugiej wojny światowej doprowadziła do tego, że szereg państw Europy Środkowej, jak Austria i Czechosłowacja, zostały oddane w niewolę niemiecką, jako zapłata za rozpętanie wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jedynie dzięki pomocy imperialistów Ameryki, Anglii i Francji. Niemcy faszystowskie potrafiły przygotować i wykonać swe agresywne plany przeciwko narodom miłującym wolność. Tylko dzięki tej współpracy potrafiły one w ciągu niespełna dwóch lat podporządkować sobie prawie wszystkie państwa Europy.

Niemcy dokonały napadu na Związek Radziecki wtedy, gdy większość państw europejskich już była albo w niewoli faszystowskiej, albo zmieniła się w wiernych sprzymierzeńców Hitlera. Podporządkowawszy sobie przemysł całej Europy, wzmocniwszy swoją armię armiami sprzymierzeńców, Niemcy hitlerowskie zamierzały zdruzgotać Związek Radziecki tymi samymi metodami „wojny błyskawicznej", jakimi posługiwały się w wojnie z Polską w 1939 roku, oraz w wojnie z Francją w roku 1940. Ani rząd niemiecki, ani jego sprzymierzeńcy w Ameryce, Anglii i Francji nie wątpili w powodzenie planu niemieckiego.

Blisko cztery lata trwała wojna narodu radzieckiego przeciwko Niemcom faszystowskim. W wojnie tej, prowadzonej na skalę niespotykaną dotychczas w dziejach ludzkości, zostały pogrzebane wszystkie zaborcze plany Niemiec hitlerowskich.

Związkowi Radzieckiemu i jego siłom zbrojnym przypadła w udziale zaszczytna misja historyczna wyzwolenia z niemieckiej niewoli nie tylko narodów ZSRR, lecz narodów całej Europy.

Wojna przeciw Niemcom hitlerowskim stanowiła potężną próbę historyczną dla Związku Radzieckiego. Była to próba trwałości jego ustroju społecznego i państwowego, próba trwałości jego ustroju gospodarczego, próba mocy jego sił zbrojnych. I Związek Radziecki próbę tę wytrzymał z honorem. ZSRR przewyższył Niemcy faszystowskie pod względem politycznym, moralnym, gospodarczym i wojskowym.

Nawet w nierównych warunkach walki w pierwszych miesiącach wojny — niemiecka machina wojskowa nie była w stanie osiągnąć strategicznej przewagi w Związku Radzieckim. Armia Radziecka, zmuszona w pierwszym okresie wojny do czynnej obrony, wymęczyła i wykrwawiła w uporczywych walkach obronnych niemiecką armię faszystowską i udaremniła hitlerowski plan „wojny błyskawicznej".

W grudniu 1941 roku Armia Radziecka przeszła pod Moskwą do ofensywy przeciwko wojskom niemieckim. Rozgromiwszy główne zgrupowania wojskowe wroga, Armia Radziecka wytrąciła z rąk niemieckich inicjatywę strategiczną i odrzuciła Niemców na odległość setek kilometrów od Moskwy.

Klęska Niemiec pod Moskwą wykazała bezsensowność bajki o „niezwyciężonej" potędze armii niemieckiej. Jednakże korzystając z celowego odwlekania utworzenia drugiego frontu przez Anglię i Stany Zjednoczone Niemcy ściągnęły swe główne siły na front wschodni i rozpoczęły latem 1942 roku nową ofensywę. Ta ofensywa doprowadziła wojska niemiecko - faszystowskie do murów Stalingradu i do ich niesławnej klęski. Klęska Niemiec pod Stalingradem była początkiem ich końca. Po bitwie pod Stalingradem inicjatywa bezpowrotnie przeszła w ręce dowództwa Armii Radzieckiej, która odtąd zadawała wojskom niemiecko - faszystowskim klęskę po klęsce.

NAPISAŁ SPECJALNIE DLA „GŁOSU"
GEN. MJR. J. ZUBKOW

Latem 1943 roku Niemcy hitlerowskie przedsięwzięły ostatnią próbę wydarcia inicjatywy z rąk Armii Radzieckiej i rozpoczęły ofensywę na Kursk. Bitwa pod Kurskiem była przypieczętowaniem katastrofy Niemiec. Armia Radziecka, udaremniwszy w ciągu szeregu dni wszystkie próby armii niemieckiej przejścia do ofensywy, przedsięwzięła z kolei potężną kontrofensywę, która została uwieńczona ogromnym zwycięstwem. Po bitwie pod Kurskiem armia niemiecka bez przerwy cofała się pod ciosami Armii Radzieckiej. Chwila całkowitej i ostatecznej klęski Niemiec faszystowskich zbliżała się z fatalną i nieubłaganą koniecznością.

Nastąpił rok 1944. Rok ten wszedł w historię wielu narodów Europy, jako rok wyzwolenia. W roku tym Armia Radziecka oczyściła doszczętnie ziemię radziecką od okupanta niemieckiego, wyzwoliła znaczną część Polski, przyszła z pomocą Jugosławii, Czechosłowacji i Norwegii.

Rok 1944 był rokiem decydujących zwycięstw Armii Radzieckiej. Zwycięstwa te dowiodły, iż Armia Radziecka jest w stanie odnieść ostateczne zwycięstwo o własnych siłach i uwolnić państwa europejskie. Dopiero wtedy, gdy to się stało faktem oczywistym, Anglia i Ameryka utworzyły drugi front w Europie. Fakt ten w nieznacznej tylko mierze zmienił istniejący układ sił. Niemcy w dalszym ciągu trzymały przeważającą część swego wojska na froncie niemiecko - radzieckim. Dlatego też i w ostatnim, decydującym okresie wojny, rola kierownicza w rozgromieniu Niemiec przypadła w udziale Armii Radzieckiej.

Klęska Niemiec miała ogromne znaczenie dla dalszego losu wolności narodów Europy. W wojnie tej Niemcy faszystowskie zostały zdruzgotane nie tylko pod względem wojskowym, lecz także pod względem moralnym i politycznym. Armia Radziecka wierna swej wielkiej, wyzwoleńczej misji historycznej, stanowiła główną siłę, która rozgromiła Niemcy faszystowskie.

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej otworzyło nową kartę w życiu narodów Europy. Zwycięstwo to przyniosło wielu narodom nie tylko wyzwolenie narodowe, lecz także wyzwolenie społeczne. Armia Radziecka żyje w pamięci tych narodów jako armia przyjaźni i braterstwa, jako armia gotowa do obrony interesów państwowych nie tylko Związku Radzieckiego, lecz także wszystkich jego sprzymierzeńców przed wszelkimi zakusami wszystkich ich wrogów.

Gen.-mjr I. Zubkow.

Budujemy Wspólny Dom

Tow. Prof. Dr. Jerzy Jakubowski wpłaca zł. 3.000 (trzy tysiące) na budowę Wspólnego Domu P. R. i wzywa Prof. Adama Czartkowskiego i dra med. Stanisława Kluczborskiego.

Radoński Marian wpłaca na budowę Wspólnego Domu zł. 500.

Koło PPR i PPS kolportażu „Głosu Robotniczego" i „Wiedzy" wpłaca na budowę Wspólnego Domu sumę zł. 2.730 i wywołuje koło RSW „Prasa".

Komisariat M. O. w Łodzi wpłaca zł. 2.735 zebrane przez funkcjonariuszy tut. Komisariatu na budowę Wspólnego Domu.

Koło PPR przy zakładach Państw. Monopolu Spirytusowego wpłaca na Wspólny Dom zł. 1.660 zebranych w czasie międzypartyjnego zebrania.

Koło PPR i PPS Delegatury Komisji Specjalnej wpłaca na Wspólny Dom zł. 11.914.

Biuro Wełny, Centrali Tekstylnej wpłaca 7.300 zł. na Wspólny Dom i wzywa biura branżowe Centrali Tekstylnej.

Centrala Tekstylna, składnica Przędzy Nr 1 wpłaca 5.190 zł. na Wspólny Dom i wzywa Biuro Sprzedaży Przędzy oraz podległe składnice.

Koło PPR i PPS przy PZPJG Tkalnia 3 b i Pończoszarnia „Silva", Aleja Kościuszki 90-92 wpłaca na Wspólny Dom zł. 3.310.

Tow. Fogler Edmund wezwany przez tow. Mazurczaka Stanisława wpłaca na Wspólny Dom zł. 1.500 i wzywa tow. tow. Łodyńskiego Jana, Stawowskiego Bolesława.

Koło PPR i PPS przy 13 Komisariacie M. O. w Łodzi przy ul. Dąbrowskiego Nr 245 wpłaca na Wspólny Dom zł. 3.000.

Związek Zawodowy Przem. Skórzanego Oddział w Łodzi wpłaca na Wspólny Dom zł. 25.000 i wzywa Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich Oddział Zw. Zaw. Prac. Chem., Oddział Zw. Zaw. Leśników i Drzewny oraz Zw. Zaw. Prac. Poligraf.

RĘCZNA DRUKARNIA
WŁÓKIENNICZA
B-cia KOWALSCY
Pabianice, ul. Sejmowa nr 1
3012k

Wyrób i Sprzedaż
WŁÓKIENNICZYCH
MATERIAŁÓW
S. MAKÓWKA
Pabianice, ul. Konstantynowska 7
30042k

List do Redakcji

Szanowny Ob. Redaktorze!

Uprzejmie proszę o podanie do publicznej wiadomości w swoim poczytnym piśmie, że w związku z rozpowszechnieniem przez czasopismo „Warszawa" (Nr 2-23 z 1 lutego r. b.) i „Ekran Tygodnia" — dodatek świąteczny do dzienników „Wrocławski Kurier Ilustrowany" i „Częstochowski Kurier Ilustrowany" (29 lutego r. b.) zniesławiających mnie zarzutów, wnoszę akt oskarżenia przeciw redaktorom tych pism ob. Janowi Szczawiejowi i ob. Bronisławowi Winnickiemu.

Łódź, dnia 7. 5. 1948.

Proszę przyjąć wyrazy poważania
Leon Schiller
ul. Stefana Jaracza
Państwowy Teatr W. P. w Łodzi

Trybuna Wolności

Zakład Ślusarsko - Mechaniczny
W. Biskupski i S-ka
sp. z ogr. odp.
Pabianice, ul. Majdany nr 13
Konto K.K.O. 221 Pabianice tel. 311
3032k

Tkalnia Mechaniczna
D. M. JUREK i S-ka
Pabianice, Warszawska 127
Telefon 337 m. prywatne
3034k

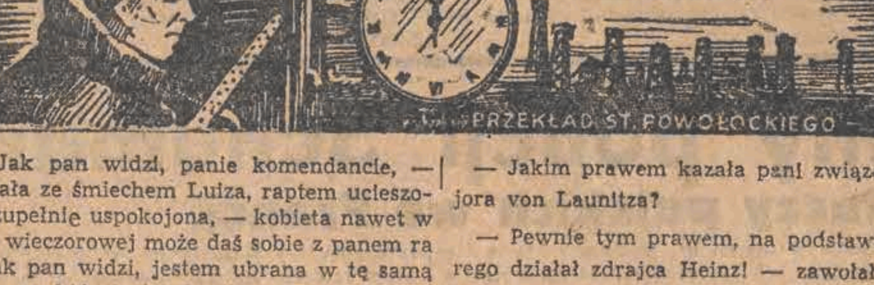

53

— Jak pan widzi, panie komendancie, — zawołała ze śmiechem Luiza, raptem ucieszona i zupełnie uspokojona, — kobieta nawet w sukni wieczorowej może dać sobie z panem radę! Jak pan widzi, jestem ubrana w tę samą suknię, w której się zjawiłam po raz pierwszy u pana!

Pierwszy przyszedł do siebie Rummel, który, wybałuszając nalane krwią oczy, głośno zawołał:

— Co to wszystko ma znaczyć, Freulein? Co za komedie wyprawiacie?

— Oddam was pod sąd, Muller! — wrzasnął związany i leżący na podłodze obezwładniony Jakowlew.

Ale Luiza bynajmniej nie czuła się zmieszana. Niedbale się uśmiechając, zwróciła się do purpurowego z oburzenia i gniewu, nic nie rozumiejącego — Rummla:

— W tej chwili służę wyczerpującym wyjaśnieniem, panie obersturmbahnfuhrerze! Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, co czynię. Odpowiadam za każdy mój krok. O ile popełniam w tej chwili coś złego, ponoszę za to całą odpowiedzialność wobec pana i wobec władz zwierzchnich!

Rummel, nie wiedząc co odpowiedzieć Luizie, wrzasnął jeszcze groźniej:

— Jakim prawem kazała pani związać majora von Launitza?

— Pewnie tym prawem, na podstawie którego działał zdrajca Heinz! — zawołał Jakowlew, mocno przytrzymywany przez SS-owców. Jeden z tych barczystych drabów nastąpił mu nawet kolanem na brzuch.

Luiza rzuciła przelotne spojrzenie w kierunku obezwładnionego Jakowlewa. W spojrzeniu był wyraz niekłamanego zachwytu. Nawet tej Niemce zaimponowała szaleńcza odwaga zuchwałego człowieka. Popatrzała nań niemal ze współczuciem.

— Jesteście prawdziwym mężczyzną i zuchem! — odpowiedziała z nutką prawdziwej szczerości w głosie. — Muszę wam to przyznać. Ale tym razem gra się skończyła, majorze, i nie na waszą korzyść! Jesteście zdemaskowani! Udało mi się zdobyć fotografię prawdziwego Launitza. Jednocześnie znalazłam zgubiony przez niego portfel z dokumentami. Portfel był splamiony krwią. Ale przez nieuwagę wasi ludzie zostawili w portfelu dokumenty, z których jasnym jest, iż jesteście takim samym Launitzem, jak ja! Panie obersturmbahnfuhrerze! Wręczam panu fotografię prawdziwego Launitza oraz znalezione dokumenty. Biedny Johan von Launitz padł ofiarą o tego właśnie człowieka! — Muller ruchem ręki wskazała na związanego Jakowlewa.

Tym razem major zrozumiał, iż Niemka ma rację i gra dla niego jest naprawdę przegrana. Na sekundę zamknął oczy... I nagle zobaczył czyjąś drogą i miłą twarz, poczuł zapach kwitnących lip na bulwarach moskiewskich, usłyszał bezgranicznie drogi i kochany głos... A więc, to koniec!

Nagle wszyscy odwrócili się w kierunku schodów. W pobliżu rozległy się bezładne strzały i serie z cekaemów. Rummel pytająco popatrzył na spokojnie zapalającą papierosa Muller. Papieros nieruchomo tkwił w prawej ręce Luizy. Przysłuchiwała się z wytężoną uwagą temu, co się działo na zewnątrz. A strzały padały coraz gęściej. Słychać było jakieś krzyki i nawoływania....

Nikt z obecnych nie rozumiał, co to wszystko ma znaczyć. Jakowlew podniósł się nieco na łokciach i wchłaniał po prostu w siebie te coraz bliższe strzały i krzyki. Zrozumiał ich znaczenie. — Andrzej działał!... Nie spóźnił się ani na chwilę, nie stracił ani sekundy czasu! Jakowlew wiedział, iż prawdopodobnie nie uratuje to jemu życia, ale wiedział również dobrze, że Niemcy muszą zginąć. I ta właśnie wiara dodała mu siły i otuchy, aby głośno zawołać, patrząc na zmieszaną twarz Luizy:

— Proszę nie triumfować za wcześnie, Freulein Muller! Macie rację — przegrałem! Ale przegrałem tylko ja, natomiast nasi wygrali! A to jest grunt!

Przed oczyma mignęła mu czerwona twarz Rummla. Ciężka pięść spadła na głowę Luiza rzuciła się do telefonu, ale daremnie — telefon już nie działał. Przerażenie i strach odmalowały się na twarzach Niemców. Wybuchy i serie strzałów zbliżały się z każdą chwilą. Jasne było, że zbliża się moment ostatecznej rozgrywki. Luiza już nie patrzała na Jokowlewa. Nie zwracał na niego również uwagi nawet rozjuszony Rummel.

Tuż obok rozległy się nagle przeraźliwe krzyki: „Partyzanci! Partyzanci!" Krzyki te posłużyły za sygnał. SS-owcy rzucili się w popłochu ze schodów, porzucając na podłodze związanego Jakowlewa. Zapomniano o nim w panicznej ucieczce. Ale nie wszyscy zapomnieli o bezwładnym i mocno związanym jeńcu, będąc już prawie na schodach Rummel ruchem ręki wskazał Luizie na radzieckiego oficera. Muller dobrze zrozumiała ten wymowny gest. Zatrzymała się na sekundę i, wyjmując z torebki mały browning wykrztusiła przez zęby, celując wprost w głowę jeńca.

— Ciebie już nikt i nic nie uratuje! Zdychaj! — wrzasnęła ochryple i nacisnęła cyngiel.

Rozległ się strzał. Ale to nie strzelała Luiza. Nie zdążyła jeszcze wystrzelić, gdy na progu gabinetu stanął Andrzej z automatem w ręku. Na podłodze brocząc krwią leżał trup młodej Niemki. Strzał Andrzeja był celny.

Zaciekła walka trwała na schodach. Niemcom nie udało się uciec. Na korytarzu, tuż przy samych schodach, leżał trup grubego obersturmbahnfuehrera.

Gabinet zapełnił się partyzantami. Jakowlew z zadowoleniem prostował ciało. Andrzej uśmiechnięty zemeldował:

(D. c. n.)

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

W krajach demokracji ludowej brudna robota amerykańskich handlarzy śmierci napotyka na energiczny opór i sprzeciw. W czasie tegorocznego święta pierwszomajowego uświadomione masy manifestantów demonstrowały przeciw Marshallowi i jego hitlerowskim tworom w rodzaju „Bizonii".

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

9 maja b. r. mija trzeci rok od radosnej daty zwycięstwa nad krwawym barbarzyńcą hitlerowskim.

Na zdjęciu — bohaterskie oddziały Armii Czerwonej wywieszają w dniu 9. V. 1945 r. zwycięski sztandar nad pokonanym Berlinem.

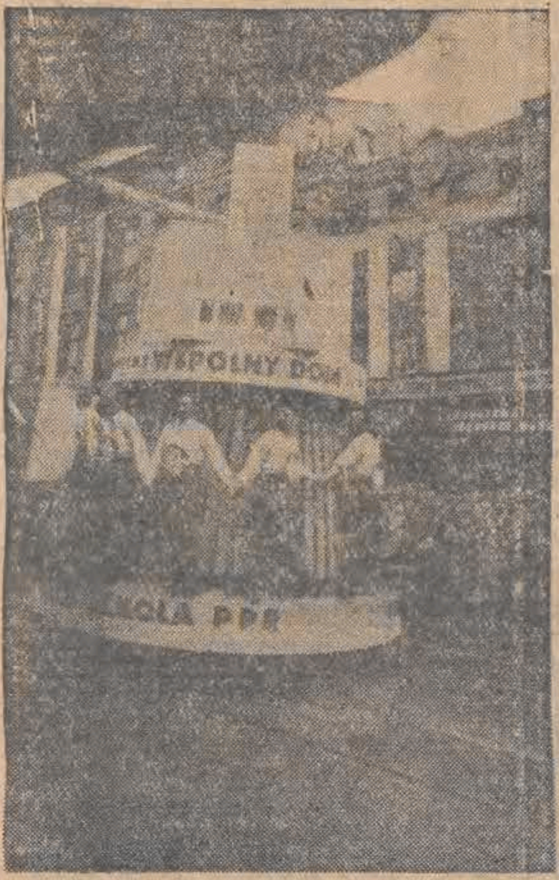

Ogólną uwagę wśród łódzkich kolumn pierwszomajowych zwracał „żywy obraz" Centralnej Szkoły PPR. Obraz ten przedstawiał budowę Wspólnego Domu przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.

PRECZ Z WOJNĄ! PRECZ Z PODŻEGACZAMI WOJENNYMI! — oto hasła, którymi byli witani biorący udział w pochodzie pierwszomajowym — inwalidzi wojenni. Czy jednak widok okaleczonych okrutnie ofiar hitleryzmu jest zdolny poruszyć serca i umysły anglosaskich pionierów „trzeciej wojny"?

Mimo nieszczególnej pogody w obchodzie 1 Maja b. r. wzięły w Polsce udział niezliczone tłumy ludzi pracy. Choć więc „pod parasolami" — święto pracy i pokoju miało przebieg bodaj bardziej imponujący niż w ubiegłych latach.

Jedną z poważniejszych atrakcji obchodu 1 Majowego w Łodzi był międzynarodowy wyścig kolarski „Warszawa — Praga". Przed redakcją „Głosu", gdzie urządzona była meta biegu, zgromadziły się niezliczone tłumy publiczności, „oblepiającej" nie tylko chodniki ulic, ale nawet gzymsy i dachy okolicznych domów.

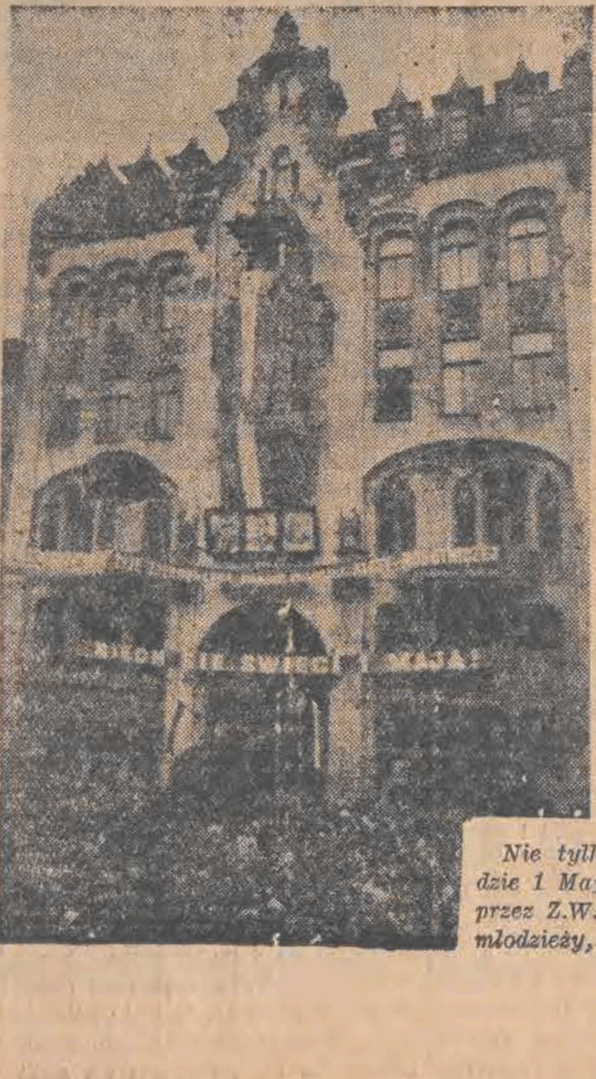

Nie tylko organizacje partyjne PPR i PPS maszerowały w tegorocznym pochodzie 1 Maja pod znakiem jedności. Hasło to było również żywiołowo skandowane przez Z.W.M., O.M. T.U.R., „Wici", Z.M.D. i wszystkie w ogóle organizacje polskiej młodzieży, która doskonale zdaje sobie sprawę, że w jedności — siła.

LITERATURA *i życie*

Piotr Borowy

BITWA O BERLIN

Pluton trzech braci

Marszałek Żymierski, gen. Świerczewski i gen. Spychalski nad Nysą

Bój pod Niskiem 19. IV. — 22.IV. 1945 roku

Gdy II armia parła na Drezno, rozciągnąwszy się na znacznej przestrzeni od południa, uderzyło na nią silne niemieckie zgrupowanie pancerne, nie biorące dotąd udziału w walkach. Ani sztab armii, ani sztab frontu marsz. Koniewa nie wiedział nic o koncentracji nieprzyjaciela w rejonie Zgorzelic.

Były to wojska pancerne, składające się z trzech wyborowych dywizji pancerno - motorowych, w tym z dywizji pancernej „Hermann Goering" i z trzech dywizji piechoty, wchodzących w skład IV pancernej armii niemieckiej. Te doskonale jeszcze zachowane odwody Hitlera wchodziły w skład II grupy wojsk feldmarszałka Schoernera.

Grupa Goerlitz miała za zadanie uderzeniem z lewej flanki rozbić rozciągniętą II armię i zniszczyć ją. Jak zeznali jeńcy, grupa tych wojsk dążyła na pomoc okrążonemu Berlinowi. Istnienie jej było dla polskiego dowództwa — niespodzianką. Pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, przeprowadzone przez 20-tą dywizję czołgów, skierowało się na miejscowość Niskie, z zadaniem przebicia się na tyły I ukraińskiego frontu. Odparte pod Niskiem, przerwały się szeroko na północ przez 52 armię, wzdłuż rzeki Schwarzer Schöps, łącząc się z siłami niemieckimi, okrążonymi pod Ryczynem. Uderzenie to trafiło w sam środek II armii, docierającej już pod Drezno. Rozcięło ją niemal na połowę. II armia mogła w tym czasie przeciwstawić jednostki pancerne drugiego rzutu i nieliczną piechotę, nie mogącą jednak sprostać potężnej pięści pancernej, która przedtem przebiła się przez 52 armię. W ten sposób udało się wedrzeć Niemcom głęboko na tyły nacierających na Drezno dywizji polskich i stworzyć dla nich niezwykle groźną sytuację.

W czasie walk pod Niskiem odznaczyła się szczególnie zmotoryzowana piechota i czołgi, które sczepiły się w zażartych pojedynkach z „Tygrysami". Walka ta opisana została przez samych czołgistów. Jedno z tych opowiadań, napisane przez kpt. Krzymowskiego, streszczam:

— Jedna z kompanii czołgów otrzymała rozkaz rozpoznania sił nieprzyjaciela. Dla wykonania tego zadania zgłosili się na ochotników czołgiści plutonu chor. Millera, najbardziej popularnego w brygadzie, zwanego plutonem trzech braci.

— Były bowiem trzy czołgi prowadzone przez trzech braci z Tarnopola, nazwiskiem: Korczyńscy. Najmłodszy z nich i najstarszy stopniem, plutonowy Bronisław, miał 19 lat. Bolesław miał 21, Zygmunt — 23.

Czołgi Korczyńskich wyszły naprzeciw stanowisk nieprzyjaciela i otworzyły silny ogień, zawiązując z nim walkę. Załoga Bronisława zniszczyła 5 CKM-ów i 3 działa przeciwpancerne, a Zygmunt zniósł pluton „pięściarzy" i 4 działa przeciwpancerne. Czołg Bolesława podpalił wieś i rozbił baterię artylerii niemieckiej. Ziejąc ogniem, dotarli do szosy i poprzez niemieckie rowy strzeleckie wdzierali się do wsi, gdzie Niemcy zaatakowali braci kompanią „Tygrysów". Rozpoczęła się walka czołgów z czołgami, prawdziwie pancerny pojedynek. Niemcy, zaskoczeni niezwykłą zaciętością braterskiej trójki, wezwali do pomocy działo szturmowe. Na czołgi trzech braci skierowało się za wiele luf, aby mogli ocaleć. Pierwszy zapalił się czołg najstarszego Zygmunta. Załoga wyskoczyła z niego i poczęła gasić płomienie, lecz skierowany na nią ogień CKM-ów skosił ją.

Zginęła na miejscu.

Na widok płonącego czołgu Zygmunta bratnie czołgi skierowały ogień w stronę „pięściarzy". Zachęcone tym „Tygrysy" atakowały w dalszym ciągu, chociaż dwa z nich dymiły się na polu. Wkrótce zapalił się czołg Bolesława. Załoga jednak nie zaprzestała ognia. Umilkła dopiero, kiedy w czołgu zaczęły się rozrywać pociski. Ogień dostał się do komory z amunicją. Spalili się wszyscy, rozszarpani i zwęgleni.

Pozostał czołg Bronisława, najmłodszego z braci i najbardziej z nich zawziętego. Od jego ognia dymi się jeszcze jeden przedziurawiony „Tygrys". Sam jednak zostaje trafiony miną ukrytego w domu „pięciarza". Zapala się silnik. Nie zauważywszy tego, załoga w dalszym ciągu prowadzi walkę dopóki języry ognia nie poczęły lizać komory amunicyjnej. „Plutonowy Bronisław", z opaloną głową, poparzonymi rękoma i pięścią, wydostaje się z czołgu". Lecz reszta pali się w nim żywcem.

Na pobojowisku, na którym Chrobry walczył mieczem o miecze, biły w niebo płomieniami czołgi trzech braci i cztery „Tygrysy". Gdy nadeszła pomoc Niemcy poczęli wycofywać się ze wsi. Na drodze czołgiści brygady zobaczyli czołgającego się ku nim rannego i poparzonego żołnierza. Był to Bronisław Korczyński.

Gdybym był rzeźbiarzem, wykułbym w kamieniu tych trzech pancernych braci. Czołgiści polscy nie mają jeszcze pomnika.

BÓJ POD BUDZISZYNEM

Budziszyn — Koenigswartha 23.IV.—6.V. 1945

Gdy bitwa o Berlin wchodziła w stan decydujący, a I armia obchodziła miasto od północy, II armii przyszło w tym samym czasie stoczyć największą i najcięższą bitwę, powstrzymać przedzierającą się od południa na Berlin grupę niemieckich dywizji pancernych.

Było to 22 kwietnia 1945 roku. 1 korpus pancerny docierał w tym czasie do przedmieść Drezna. 7 korpus zmotoryzowany 52 armii zajmował Budziszyn. Niemcy wbili się w armię przepoławiającym klinem, szukając przejścia przez Berlin. Pozostawiwszy piechotę na północy zwrócili się czołgami na południe i okrążyli pod Budziszynem część czołgów 7 korpusu, otaczając miasto od południa. Sztab armii z generałem Świerczewskim znajdował się wówczas 3 klm od Budziszyna, w miejscowości Welka. Narażał się na okrążenie, gdyż wszystkie większe jednostki poszły na Drezno. W tej ciężkiej sytuacji dowództwo 2 armii nie wypuściło jednak z rąk inicjatywy. Na rozkaz dowódcy frontu, gen. Świerczewski cofnął pierwszy korpus czołgów i 8 dp., aby wespół z korpusem 2 52 armii radzieckiej utrzymać Budziszyn. Za utrzymanie tego miasta ponosił osobistą odpowiedzialność. Rozpoczęła się wielka i krwawa bitwa, która przejdzie do historii pod nazwą „boju pod Budziszynem i Dreznem". Trwał on od 23 kwietnia do 6 maja 1945 roku — prawie dwa tygodnie. Głównie w czasie tej bitwy druga armia utraciła około 22 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych, w tym 4 tysiące samych zabitych. Również straty w czołgach były ciężkie, gdyż 1 korpus pancerny wziął na siebie główny ciężar walk z przeważającymi siłami niemieckimi pod Budziszynem. Z około 300 czołgów pozostała połowa. Straty nacierających niemieckich dywizji pancernych były równie wielkie i krwawe.

Do czasu powrotu pierwszego korpusu pancernego pod Budziszyn nieprzyjaciel, wsparty lotnictwem wdarł się do miasta, wypierając oddziały 7 korpusu 52 armii. Z 1 korpusem pancernym przybyła również 8 dywizja piechoty, która od razu z marszu weszła do walki. Niemcy, obchodząc Welką, gdzie znajdował się gen. Świerczewski ze sztabem, usiłowali okrążyć znajdujące się tam siły czołgów i piechoty. Sytuacja była bardzo ciężka, a sztab armii przeniósł się o kilka kilometrów dalej, lecz gen. Świerczewski pozostał z grupą operacyjną w Welka, narażony na odcięcie.

Pułkownik M. Kaseja, w swoich wspomnieniach pośmiernych o generale Świerczewskim, tak opisuje te pełne napięcia chwile. Przytaczam co celniejsze wyjątki:

„Nieprzyjaciel uderza z flanki wielką jednostką pancerną. Gen. Świerczewski spokojnie oznajmia swoją decyzję i jedzie na zagrożoną flankę. Do czołgów! Przewaga Niemców jest znaczna. Nasze maszyny gonią resztkami paliwa. Dowóz odcięty. Nadto pojawiło się nieobecne dotychczas lotnictwo i dokucza.

Pod bezpośrednim ogniem czołgów niemieckich nasza piechota wchodzi na pozycję i zalega we wnętrzach strzeleckich. Są bolesne straty w sprzętach bojowych. Bitwa olbrzymieje. Pęcznieje siłą i grozą."

— Wszyscy oficerowie sztabu do pierwszej linii! Minować wszystkie drogi dla obcych i swoich. Nie puścić nikogo. Ja zostaję!

Nie pomogły tłumaczenia, że czołgi nieprzyjaciela znajdują się o 600 metrów od nas. „Nie ruszę się dopóki nie minie kryzys". Wytrwał i utrzymał wszystkich w warunkach iście piekielnych. Załogi czołgów rywalizowały z sobą o ilość wykończonych „Ferdynandów" i „Tygrysów".

— Gdybym cofnął się choćby o jeden kilometr, wszystko runęłoby za mną i przeze mnie — mówi w parę godzin później. Miał rację. Za nami była cieśnina pomiędzy stawami i jeziorami. Wrak jednego palącego się czołgu mógł zatarasować drogę broni pancernej i artylerii. Zatem wytrzymać!

— General Kimbar melduje osiem „Tygrysów" — raportują generałowi.

— Powiedzcie mu, żeby się im dobrze przyjrzał, bo ja widzę wózki dziecięce, a nie tygrysy — odpowiada z uśmiechem.

Napięcie w sytuacji w linii frontu udziela się wszystkim dowódcom i szefom, uwięzionym przy dowódcy armii. Napięcie to nie uchodzi uwadze gen. Świerczewskiemu. Zrzuca z siebie mundur, wciąga piżamę i bez czapki wychodzi z kwatery rozejrzeć się po świecie..." — kończy płk. Kaseja.

UDERZENIE NA KOENIGSWARTHE
6. V. 1945 r.

— Dnia 26-go kwietnia nieprzyjaciel odrzucił 7 i 1 korpus oraz 8 dp. poza Budziszyn, uderzając na Koenigswarthe, krwawiąc sam wielce. Za wszelką cenę chce przebić się na Berlin. W oparciu o lasy, na północ od Budziszyna, 2 armia przechodzi do zorganizowanej obrony, o którą rozbijają się ataki wyborowych dywizji pancernych. Nieprzyjaciel próbuje atakować skrzydła 5 gwardyjskiej armii. Trwają ciężkie walki czołgów, jednak natarcia Niemców choć rozpaczliwe, nie czynią wyłomu. Zrezygnowawszy z przebicia się na Berlin i pozostawiwszy na przedpolu piechotę, resztki niemieckich oddziałów pancernych wycofują się za Łabę, aby poddać się wojskom amerykańskim. Po popełnionych zbrodniach na jeńcach i rannych polskich i radzieckich, liczą na anglosaską wyrozumiałość.

W wyniku wielodniowych, zażartych walk II armia wykonała swoje zadanie, udaremniwszy odsiecz niemieckich dywizji pancernych, stanowiących strategiczny odwrót Hitlera.

PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ

Pościg: Budziszyn — Mielnik
6.V. — 10.V. 1945 r.

Po zdobyciu Berlina Armia Czerwona uderzyła na Drezno, a 2 armia wraz z 5 armią radziecką po prawej stronie i 28 armią po lewej — przeszła do decydującego natarcia na Pragę Czeską, w której wybuchło powstanie. Nieprzyjaciel rozpoczął szybki odwrót. 2 armia przeszła do pościgu, zdobywając Kamieniec, Budziszyn, w którym tysiąc lat temu Bolesław Chrobry miał kwaterę. Na drodze swej napotykała groby pomordowanych przez Niemców żołnierzy wziętych do niewoli Polaków i Rosjan. Wielu z nich miało ręce związane kolczastym drutem i wisiało na drzewach. Bestialstwo to zostało ukarane, gdyż żołnierze nie brali już jeńców.

Wycofujący się Niemcy minowali i niszczyli drogi, opóźniali zawałami pościg, korzystając z górskiego i lesistego terenu. Saperzy wykonali w tym czasie wielką i niebezpieczną pracę. Stoczono jeszcze jedną, zaciętą walkę pod Bischofswerde i wiele potyczek. Po przejściu przez Sudety 2 armia weszła na teren Czechosłowacji, uwalniając miasta i miasteczka od uciekających, lecz okrutnych do końca oddziałów SS i własowców. W Czeskiej Lipie znajdowały się nawet przed miesiącem oddziały NSZ z Gór Świętokrzyskich, podające się za wojsko polskie. Długo trzeba było tłumaczyć zdezorientowanym Czechom niesławny rodowód tych oddziałów i ich powikłane drogi.

Druga armia szła już obsypywana kwiatami i uściskami zdumionych Czeszek. Zaskoczone były jej rycerskością wieśniaczą. Odpłacały więc całusami i kwiatami, a niektóre koszami pieczywa. Korpus pancerny gnał jednak naprzód, choć mógł ugrząść we flirtach i gospodach. Armia chciała być w Pradze, śpieszyła jej na pomoc.

10 maja 1 korpus pancerny dotarł w pościgu do Mielnika, 30 km od Pragi Czeskiej. Wojna skończyła się. Widziałem to po roześmianych twarzach i rozciągniętych harmoniach.

2 armia pokazała, że żołnierz polski wciąż jeszcze należy do najlepszych żołnierzy świata.

Zdobyte niemieckie sztandary na placu Czerwonym w Moskwie

Stefan Stefański

Podejrzana osoba

Przyszła do nas z wizytą. Blada, z niepokojem — jak to się mówi — na twarzy.

— Co się stało? — zapytaliśmy chórem ja i moja żona. A ta nic. Westchnęła. Dopiero po t. zw. dłuższej chwili powiedziała złowrogo:

— Wpakowałam się.

— Poczekaj: jak to — się wpakowałaś? Nic nie rozumiemy.

— Nie szkodzi. Nic nie pomoże jak zrozumiecie: zaprosiłam na obiad w niedzielę kilkanaście osób.

— Obiad na kilkanaście osób przy twoich mizernych poborach? Zwariowałaś?

— Pewnie, że zwariowałam. Ale cóż robić? Wiecie, że b. lubię życie towarzyskie. To mi zostało jeszcze sprzed wojny. Więc byłam właśnie wczoraj na przyjęciu u dyrektorstwa Moczków. Bardzo przyjemnie czas spędziłam. Towarzystwo, powiadam wam, ef, ef... Naczelnik Pieścik, inżynier Piguła, kanonik Zebżda, poeta Jamczyk, pan Kciuk z „Polruchu", ob. Kuć i tylu innych... Nastrój... Dużo alkoholu... Tak mi pod gazem przyszło do głowy: co za cudni ludzie — i dawaj ich wszystkich na obiad zaprosiłam. A ci szarmancko: a jakże, panno Dzidko, całujemy rączki, może pani na nas liczyć.

— Na pewno przyjdą — oświadczyła kategorycznie moja żona — Czasy dziś takie, że na wyżerkę ludzie b. łakomi. No, i co ty zrobisz?

— Bo ja wiem. Meble sprzedam niektóre, czy co? I tak nie moje: poniemieckie.

— Słuchaj — zaproponowałem — A może by tak odwołać zaproszenia?

— Oszalałeś? — oburzyła się Dzidka — Cóżby sobie o mnie pomyśleli? Nie wypa-da. Oczywiście, marzę o tym, aby jakimś cudem ten obiad nie doszedł do skutku, ale w jaki sposób? Może wy macie odpowiedni pomysł?

Zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać. Raptem przyszło mi coś do głowy.

— Mam — powiedziałem — mam! Sposób dobry, tylko — jak by się wyrazić — trochę dla ciebie przykry.

— Nie szkodzi. A oni się na mnie obrażą?

— Ależ skąd. Spuść się na mnie: nikt do ciebie nie przyjdzie.

Dzidka wyszła nieco uspokojona, a ja od następnego dnia zorganizowałem akcję. Akcję tę — trzeba przyznać — stosujemy nader często, ot, tak — dla sportu — tu jednak chodziło o uratowanie towarzyskiego honoru Dzidki i w ogóle niektórych mebli poniemieckich.

Najpierw schwytałem naczelnika Pieścika (Właściwie — to żadna sztuka: stale urzęduje w instytucji społecznej p. t. Wstąp kolego na jednego").

— Dzień dobry, panie naczelniku — zagadnąłem go dyplomatycznie — Mam dla pana propozycję na niedzielę. Może byśmy się tak gdzie wypuścili?

— W niedzielę? — zastanowił się naczelnik — Nie, nie mam czasu. Idę na obiad do panny Paciorkówny.

— Do Paciorkówny? Hm, hm...

— A co takiego? — spytał Pieścik z niepokojem.

— Właściwie nic. Podejrzana osoba. *Ścisły kontakt z Niemcami i w ogóle stosunki. Bardzo się naczelnikowi dziwię.*

— Co pan mówi? — schwycił się za głowę radca. Ścisły kontakt z Niemcami? Dobrze, że mi pan otworzył oczy: wyciągnę z tego konsekwecje.

Potem schwytałem inżyniera Pigułę.

— Szacunek — zagadałem, jak gdyby nigdy nic — Co pan robi w niedzielę? Mam passe-partout na popołudniówkę do teatru.

— Nic z tego — zmrużył oko Piguła — Jestem umówiony. Kobita, panie, kobita.

— Wiem, wiem — mruknąłem zjadliwie — Niejeden przez tę kobitę do Oświęcimia pojechał.

— Przez kogo? — oburzył się inżynier — Przez Paciorkównę?

— Przez Paciorkównę — wycedziłem przez zęby, pozostawiając osłupiałego Pigułę.

Z kolei upolowałem kanonika Zebżdę. Był akurat u pana Kuca na brydżu.

— Dobrze by było — powiedziałem po przywitaniu — proszę księdza i obywatelu dyrektorze, pójść w niedzielę na odczyt o penicillinie.

— Niestety — odpowiedzieli chórem — jesteśmy zajęci. Zna pan pannę Paciorek. Z samego nazwiska wynika, że osoba stateczna i pobożna.

— Akurat — zgrzytnąłem zębami — stateczna i pobożna. Hochstaplerka i zasadniczo lepszy numer.

— Jak to lepszy numer? — spytali b. zdziwieni.

— A tak — objaśniłem ich złowieszczym szeptem — Nie hańb ksiądz sutanny, a pan nie plam urzędu! To podejrzana osoba!

W podobny sposób pracowałem cały tydzień.

W sobotę odetchnąłem z ulgą: Paciorkówna była uratowana.

Przyszła do nas w poniedziałek. Blada. Z niepokojem — jak to się mówi — na twarzy.

— Co się stało? spytaliśmy chórem ja i moja żona.

A ta nic. Westchnęła i dopiero po dłuższej — jak to się mówi — chwili spojrzała na mnie ze złością:

— Idiota! powiedziała.

Jak to? — spytałem rozżalony — Przecież sama chciałaś, żeby nikt nie przyszedł!

— Chciałaś, chciałaś — zaczęła mnie przedrzeźniać — Chyba, że chciałam. Tylko, że rzadko tak jest, jak się chce. Nie wiem, coś ty miał za sposób, ale faktem jest, że zamiast zaproszonych kilkunastu osób, przyszło ich jeszcze więcej. I w dodatku, jak się zachowywali! Jamczyk prosił mnie o protekcję, kanonik Zebżda obiecał się zająć moim zbawieniem, Kuc powiedział, że jak ja z nim, to on ze mną, dyrektorowa Moczko prosiła by jej pożyczyć 50 tysięcy na kupon jedwabiu („pani taka sprytna"), Piguła, próbował mnie ścisnąć pod stołem za kolano, a ten safandula Pieścik sprowadził ze sobą dwóch siostrzeńców. Nic z tego nie rozumiem... Dobrze, że nie miałam zaufania do ciebie zastawiłam się, a postawiłam.

Dla mnie to też było niezrozumiałe, dopóki nie spotkałem Piguły i Pieścika na terenie ich pracy zawodowej „Pod Polarną Wydrą".

— Ładne — rzekłem zjadliwie — obywatele zasady wyznajecie. U Paciorkówny, słyszałem, byliście.

— A i owszem odpowiedzieli spokojnie — byliśmy.

— Znaczy się — ciągnąłem dalej — z opinią publiczną się nie liczycie w przedmiocie podejrzanych osób?

— Nie, dlaczego — odparł na to naczelnik Pieścik — liczyć się — liczymy, ale jak tak trzeba coś, rozumie pan, życiowo załatwić — to najlepiej przez taką osobę. Sam pan nam przecież powiedział, że nawet z Niemcami sobie radę dawała...

A inżynier Piguła dodał sentencjonalnie:

— Ten kto ma spryt — ten zawsze na chu... Trudno z takimi stosunki zrywać.

Wesoły Głos

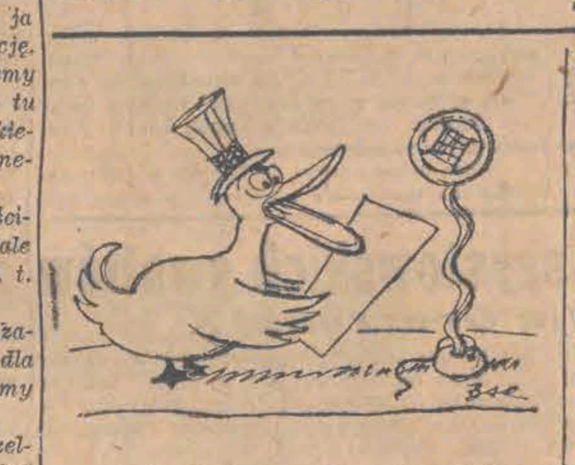

Hallo, hallo, tu „GŁOS AMERYKI"

rys. Karol Baraniecki

Wujaszek Sam hoduje drzewko pokoju?

WUJASZEK SAM HODUJE ROBAKI

rys. Karol Baraniecki

Horacy Safrin

Chwast

Pana Nikodema Chwasta
łatwo poznać po łysinie —
gdzie nie posiać tam wyrasta,
w każdym skwerze, w każdym kinie,
w każdym biurze — CUPie, PURze,
w każdym wozie K.E.Ł.
ujrzysz jego oczka szczurze
w okularach lub bez szkieł.
Chwast — natura to szeroka,
co w „narodzie" ma swój korzeń,
Chwast — obrońca i adwokat
uciśnionych ludzkich stworzeń.
Tam, gdzie spory, waśnie, zgrzyty
gdzie sąd podzielony jest
cenią Chwasta autorytet,
jego słowo, jego gest . . .
Chwast „ludowych" mas dobrodziej,
głos ma dźwięczny i łaskawy —
uśmiechając się łagodzi
i rozgrzesza „ziemskie sprawy".
Pasek, szaber, spekulacja,
w jego ustach brzmią jak „miód",
nadużycie brzmi jak „racja",
demokracja zaś — jak „wrzód".
Chwast przeznacza swe poglądy
bliźnim się zaszczepić stara:
wierzy w ludzkość, w radio Londyn,
w „twarde", „miękkie" i Marshalla.
Tylko czasem spuszcza z tonu,
cedząc słodko „sans elan":
— Jak donoszą z Waszyngtonu,
„trzeciej wojny" dojrzał plan — —
Godna naszej czci ozdoba
Chwast Nikodem (smutny finał)
gdzieś tam, z kimś tam coś przeskrobał,
więc przygarnął go kryminał.
Jednak wierzy niezachwianie
że się słowa zmienią w czyn:
że go z ciupy wydostanie . . .
Marshall, Attlee lub Be-vin.

Emancypacja
Kobieta przestała być popychadłem

rys. Karol Baraniecki

Różne nasze dzienne sprawy

Wobec częstych, a coraz bardziej wrogich wystąpień Stolicy Apostolskiej przeciw Polsce i narodowi polskiemu prasa katolicka stosuje niezbyt patriotyczny system przemilczania, który od czasu do czasu zmienia dość niezgrabnie na system tzw. kruczków i wykrętów. Ot, np. ostatnio tygodnik „Dziś i jutro" omawiając obszernie znany polakożerczy list Piusa XII, datowany 1 marca 1948 — w Rzymie, a skierowany do arcybiskupów i biskupów niemieckich — wyjaśnia, że papieżowi wolno właściwie zgłaszać pretensje do „odszkodowania" chrześcijańskiego narodu i ludu niemieckiego za „krzywdy i cierpienia" doznane od chrześcijańskiego narodu polskiego oraz przysługuje mu także prawo domagania się rewizji naszych granic zachodnich, gdyż „nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych".

Że papież nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych — nie mamy co do tego wątpliwości, ale ciekawi nas, czemu, do miliona esesmanów, „myli się on ciągle na korzyść Niemców, a jakoś ani razu nie może się „omylić" na korzyść Polaków? Możeby tę metodę „omyłek" zechciał wytłumaczyć któryś z polskich dzienników czy tygodników katolickich?

* * *

Tygodnik „Odrodzenie" (Nr 19) w notatce pt. „Sukces polskiego filmu", stwierdza, co następuje:

„Film „Ostatni etap", który wzbudził tyle zainteresowania, ocen, polemik i wypowiedzi ze strony krytyków i publiczności, zaczyna zdobywać obce ekrany.

Prasa czeska pisząc o tym filmie, stwierdza, że da się go postawić obok najbardziej artystycznych filmów radzieckich. Chwaląc poziom techniczny podkreśla szczególnie fakt, że „Ostatni etap" jest pracą bardziej kolektywną i bardziej wyrównaną niż wiele innych utworów filmowych, ukazujących losy i przeżycia człowieka w okresie wojennym, a już dziś uznanych za klasyczne.

„Ostatnim etapem" zainteresowało się szereg państw. Finalizują się umowy z Norwegią, Szwecją, Czechosłowacją i Palestyną.

Niedawno w Norwegii odbył się zjazd b. więźniów politycznych, w którym udział wzięła Wanda Jakubowska. Podczas zjazdu został wyświetlony film Jakubowskiej „spotykając się z bardzo życzliwym przyjęciem".

Bardzo mi żal polskich recenzentów filmowych, tudzież p. t. publiczności, jak również filmowców czeskich, norweskich, szwedzkich itd., że się dali nabrać na „Ostatni etap". Że nie zauważyli zupełnie, iż jest to właściwie film bez wartości, film nieudany, który „nie daje widzowi bezpośrednich wzruszeń emocjonalnych", i którego „akcja i dialogi są w przeważnej mierze dla przeciętnego widza niezrozumiałe". Tak przynajmniej twierdzi wyjątkowo bystry znawca filmowy Janusz Minkiewicz („Szpilki" Nr 18 „O rehabilitację zakazanych piosenek"), powołując się na „swoje delikatne powonienie". Nie dostrze gamy w tym wypadku „delikatnego powonienia". Dostrzegamy natomiast malkontencki katar, który „posiadaczowi" subtelnego nosa każe kichać na wszystko, co wyprodukuje „Film Polski".

* * *

Ilekroć przechodzę koło pięknie wybrukowanego placu na rogu „uregulowanej" ulicy Daszyńskiego i nieuregulowanej ul. Sienkiewicza, zastanawiam się dlaczego plac nazywa się „parkingiem samochodowym". Niby, że „odnośne" zarządzenie starosty stanowi, iż miejsce parkingu powinno być punktem postojowym dla 11 taksówek i tyluż aut osobowych lub ciężarówek? Jak dotąd, nie widziałem na placu ani jednego wozu automobilowego, natomiast stale spostrzegam tam wózki dziecinne. A więc możeby „parking" przerobić na ogródek jordanowski? Plac na rogu Daszyńskiego oddawna się o to „aż prosi".

Głos Kobiet

Rzesze kobiet pracujących całego świata winny podnieść gromki protest przeciw krwawym zbrodniom reakcji greckiej i pośpieszyć z wydatną pomocą dla cierpiących straszliwą nędzę kobiet i dzieci bohaterskiego narodu Grecji

Nasza kronika

KURS DLA PRACOWNIC BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH

W Warszawie został zorganizowany staraniem RTPD kurs dla bibliotekarek bibliotek dziecięcych. Kurs ten trwać będzie 5 tygodni i obejmuje 160 godzin wykładów. Poza wykładami obowiązywać będą słuchaczki kursu, zajęcia praktyczne, odbywające się w bibliotekach dziecięcych. Kurs ten dostarczy bibliotekom dziecięcym wysoko wykwalifikowanych pracownic, gdyż warunkiem przyjęcia na kurs, jest posiadanie matury licealnej. Kurs jest bezpłatny. Wszelkich informacji w sprawie kursu, udziela RTPD — Warszawa-Żolibórz, ul. Słowackiego 15 — godz. 8—11.

KOBIETY W ZAWODACH BUDOWLANYCH

Dla odbudowy Warszawy konieczne są kadry wykwalifikowanych fachowców. Ostatnio do szeregu zawodów budowlanych zaczęto szkolić kobiety. Kursy szkolenia zawodowego kadr, dla odbudowy stolicy przyjmują zapisy kobiet na 8-miesięczny kurs malarski, 6-miesięczny kurs szklarski i 12-miesięczny kurs elektromonterski. Od kandydatek wymagane jest: ukończenie 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej oraz dobry stan zdrowia. W okresie szkolenia, słuchaczki otrzymują ryczałt na wyżywienie, obiady i wynagrodzenie za zajęcia praktyczne. Sekretariat kursu mieści się w Warszawie, przy ul. Chocimskiej 35.

Jak się UBRAĆ

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele: kostiumiku dla dziewczynki i płaszczyka dla chłopca oraz sportowego kostiumu damskiego.

Kostium przeznaczony jest dla dziewczynki 10-letniej. Składa się on ze spódniczki na szelkach, bluzeczki, i luźnego o sportowym kroju żakietu. Na jego wykonanie przeznaczony być powinien stary kostium stanowiący w ubiegłym sezonie część składową garderoby mamy. Najodpowiedniejszym byłby jasny materiał wełniany. Równie efektownie wypadnie ten ubiór dziecięcy i wówczas, gdy żakiecik sporządzimy z tkaniny o wzorze jaskrawej kraty szkockiej. Bądź też z materiału gładkiego, czerwonego lub błękitnego.

Płaszczyk chłopięcy powinien być uszyty z dość grubej tkaniny. Najodpowiedniejszym na ten cel jest granatowy lub szary jesionkowy materiał. Płaszczyk przeznaczony jest dla chłopczyka w wieku od 5—10 lat.

Przedstawiony na rysunku kostium damski uszyty jest z białego płótna. Spódnica ułożona w fałdy, żakiet wcięty i dość krótki. Do takiego kostiumu nosić będziemy bluzki barwne, uszyte z materiału gładkiego, lub deseniowego. Płócienne pantofle sportowe utrzymane w kolorze bluzki dopełniają całości stroju.

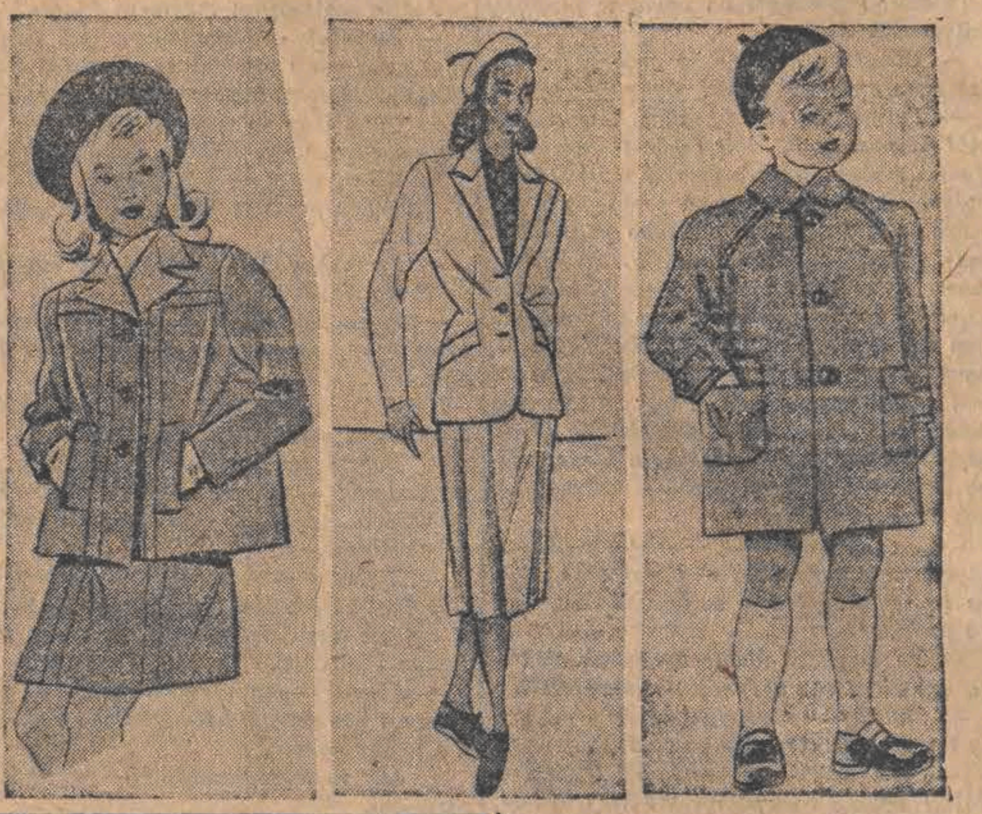

PRACUJEMY...

Wydział Kobiecy Zw. Zaw. Prac. Konfekcji rozwija ożywioną działalność

W polskim przemyśle konfekcyjnym, większość zatrudnionych, to kobiety. Na ogólną liczbę 46 tys. zatrudnionych w tym dziale produkcji pracowników, 70 procent stanowią kobiety. Nic też dziwnego, że sprawy kobiet są otaczane specjalną opieką przez Wydział Kobiecy Zarządu Głównego Związku Pracowników Przemysłu Odzieżowego.

Działalność Wydziału Kobiecego przejawia się przede wszystkim w organizowaniu i czuwaniu nad rozwojem Rad Kobiecych, w zakładaniu żłobków i przedszkoli przyfabrycznych, oraz stacji opieki nad Matką i Dzieckiem.

Poważna uwaga zwrócona jest też na niesienie pomocy moralnej i materialnej dla kobiet i dziewcząt, członkiń Związku. Na 46 swych oddziałów, Związek posiada 24 Rady Kobiece. Rady te, są instytucjami o charakterze samopomocowym, zajmującymi się opieką nad Matką i Dzieckiem oraz prowadzącymi pracę kulturalno-oświatową wśród pracowniczek konfekcji. Do zakresu ich obowiązków wchodzi propagowanie i przeprowadzanie akcji współzawodnictwa pracy wśród pracownic konfekcji w różnych działach produkcji. Czuwanie nad stanem zdrowotnym kobiet zatrudnionych w przemyśle odzieżowym, organizowanie pomocy lekarskiej, kierowanie pracownic konfekcji na kurację, przychodzenie z pomocą chorym i obarczonym licznym potomstwem członkiniom Związku. W ramach Związku Pracowników Odzieżowych, prowadzonych jest 9 żłobków i 9 przedszkoli. Znajduje w nich opiekę ponad 800 dzieci. Poza tym istnieją trzy stacje opieki nad Matką i Dzieckiem, które udzieliły porad ponad 5 tys. dzieci oraz blisko 3 tys. kobiet.

W roku bieżącym Wydział Kobiecy Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Konfekc. planuje dalszą rozbudowę akcji opieki nad członkiniami Związku. Powstać ma 6 nowych żłobków, 4 przedszkola i 3 stacje opieki. W dziale prac kulturalno-oświatowych przeprowadzane są liczne pogadanki i odczyty, na tematy ogólnokształcące oraz specjalne. Ponadto duży nacisk położony jest na organizowanie wspólnych wycieczek do miejscowości zabytkowych, teatrów i kin. Te akcje mają charakter nie tylko rozrywkowy ale przyczyniają się do podniesienia poziomu oświaty i kultury wśród kobiet, zrzeszonych w Związku.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19,15, farsa Noela Cowarda

SEANS

Kasa czynna od 12-tej, tel.: 123-02. 5076k

ORG. „SŁUŻBA POLSCE" SZKOLI KOBIETY DO ZAWODU

W Poznaniu Komenda Wojewódzka „Służba Polsce" zorganizowała I-szy kurs teletypistek. Szkolenie obejmuje 224 godziny i trwać będzie 9 miesięcy. Szczególny nacisk został położony na stronę praktyczną kursu. Obejmie ona pracę na aparatach dalekopisowych służbę ruchu, aparatoznawstwo i obsługę telefonów.

Nowa ustawa o opiece nad matką

Na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego w dniu 28 kwietnia, jednogłośnie *przyjęty został projekt dwóch ustaw, dotyczących pracy kobiet, oraz zmiany ustawy o ubezpieczeniu społecznym na wypadek macierzyństwa.*

Pierwszy wniosek zgłoszony został przez posłankę Orłowską z frakcji PPR, a drugi przez kluby poselskie: PPR, PPS, SL i SD.

Sprawa ochrony kobiet w okresie ciąży, szczególnie obchodząca robotnice, była przedmiotem troski KCZZ, która współdziałała z komisją sejmową w opracowaniu projektu ustawy. Projekt ten reguluje szereg spraw o zasadniczym znaczeniu.

Nowa ustawa mówi, że *kobieta w ciąży*, zatrudniona przy pracy uciążliwej, powinna być, zaczynając *od 6 miesiąca ciąży, przeniesiona do pracy dogodniejszej*, przy czym *zarobek nie może być niższy* od dotychczasowego, przeciętnego zarobku w okresie ostatnich trzech miesięcy. Dalszy punkt ustawy mówi, że kobieta w ciąży *ma prawo przerwać pracę na okres 12 tygodni*, z których przynajmniej dwa muszą przypadać na okres przed porodem, a 8 po porodzie. Pozostałe zaś 2 tygodnie kobieta może wykorzystać dowolnie. W okresie przerw obowiązkowych, przewidzianych ustawą, nie wolno zatrudniać kobiety nawet za jej zgodą.

Pracodawca nie ma prawa wypowiedzenia pracy w ciągu całego okresu ciąży, jeżeli pracownica zatrudniona jest przynajmniej od 3-ch miesięcy.

Ustawa zabrania również zatrudniania kobiet od 4-go miesiąca ciąży oraz kobiet, mających dzieci w wieku do 18-tu miesięcy w godzinach nadliczbowych, oraz poza stałym miejscem pracy.

Drugi, przyjęty przez Sejm projekt, ma na celu przystosowanie szeregu przepisów ubezpieczeniowych do poprzednio omówionej ustawy o ochronie macierzyństwa. Przepisy te chroniły dotychczas w sposób niedostateczny kobietę-matkę i obecnie ulegają zmianie. Chodzi tu o *zasiłek połogowy*, który winien być wypłacany *przez cały okres 12 tygodni*, nie wyłączając niedziel i świąt.

Obie nowe ustawy — to poważny krok naprzód w walce o zdrowie matki i dziecka, to prawdziwy wyraz troski Państwa Ludowego o przyszłość i tężyznę fizyczną młodego pokolenia. Matka, która dzięki nowej ustawie, ma zapewniony byt i opiekę lekarską w czasie ciąży, może być spokojna, że dziecko jej urodzi się zdrowe.

Jakże często zdarzało się w czasach sanacyjnych, że panowie fabrykanci zmuszali ciężarne kobiety do nadmiernej pracy, powodującej niejednokrotnie przedwczesny poród, lub poronienie. Przemęczona pracą kobieta nie miała dość sił witalnych, by przekazać je dziecku.

Państwo nasze pragnie, aby nowe pokolenie wyrastało w zdrowiu i tężyźnie fizycznej, aby nie widać było dzieci chorych na krzywicę, gruźlicę, wymizerowanych i wątłych. Dzieci takie przychodziły na świat przede wszystkim w klasie robotniczej, której kobiety i dzieci, wskutek panującego wyzysku, nie korzystały z odpowiedniej opieki i wyżywienia.

O ochronę kobiety-matki walczyła klasa robotnicza przez długie lata. Zasadę tę zrealizował wreszcie nasz Sejm — Sejm Polski Ludowej.

M. Z.

Kraj pod obuchem faszystowskich gwałtów

Co opowiadają Greczynki?

Niedawno odbył się w Budapeszcie Zjednoczeniowy Kongres kobiet węgierskich. Wzięły w nim udział delegatki 10-ciu narodów europejskich. Były między nimi i Polki. Ogólną uwagę przyciągała 3-osobowa delegacja kobiet greckich. Oto co powiada o niej uczestniczka Kongresu, ob. Elżbieta Mathiaszowa:

— Delegatki greckie — to trzy młodziutkie kobiety w zniszczonych, wysokich butach żołnierskich, zbyt szerokich bluzach wojskowych i męskich, sfatygowanych spodniach. Wszystkie trzy są piękne, surową pięknością twardego życia pełnego ofiar. Przewodniczącą tej dziwnej delegacji, 30-letnia Rula Kokuli, jest sekretarką generalną greckiej organizacji kobiecej EAM. Dwie pozostałe delegatki — to zwykłe, szare partyzantki, które, by dostać się na Kongres, musiały przez 42 godziny przedzierać się przez ogień walk przyfrontowych, po czym przez 9 dni maszerowały pieszo lasami do stacji kolejowej. Jedna z partyzantek liczy w tej chwili 21 lat, jest wieśniaczką. Chciałaby się z nami dogadać, ale zna tylko swój własny, grecki język, dla nas niezrozumiały. Druga, przepiękna, śniada, czarnooka, 24-letnia kobieta — była studentką prawa. Przed miesiącem straciła męża-partyzanta, który poległ w walce u jej boku. Jest ciężko chora na gruźlicę, której nabawiła się w okopach. Pozostanie ona kilka miesięcy na leczeniu na Węgrzech.

Greczynki — to oczko w głowie całego Kongresu i każdorazowe ich ukazanie się na posiedzeniach budzi entuzjazm.

Czym jest walka wyzwoleńcza narodu greckiego przedstawiła na Kongresie w swym przemówieniu Rula Kokuli.

— Toczymy w naszej ojczyźnie ciężki bój, musimy z niej usunąć anglo-amerykańskich okupantów, którzy bronią faszyzmu i monarchii. Nie chcemy, by Grecja była bazą strategiczną w wojnie przeciw socjalizmowi i republikom ludowym. Mały nasz naród poniósł 700 tysięcy ofiar podczas poprzedniej okupacji, teraz nie ugniemy się również. Markos nawołuje: — Wszyscy do broni! Wszystko dla zwycięstwa! Mężczyźni i kobiety, zjednoczeni w bólu, walczcie!

My wiemy, co nam grozi ze strony faszystów. Wy wszystkie tu zebrane cieszycie się opieką waszych demokratycznych rządów. Kobiety greckie widzą przed sobą tylko śmierć i zniszczenie. W czasie obecnej okupacji zamęczono już ponad 400 tysięcy Greków. Amerykanie zmasakrowali setki kobiet i dzieci. Nasza ziemia jest zroszona łzami i krwią. Dzieci nasze drżą przed bombami amerykańskimi, setki tysięcy sierot pozostaje bez dachu nad głową. Dzieci od lat 12—14 padają ofiarą egzekucji. Cała Grecja jest w tej chwili jednym, wielkim frontem. Kobiety walczą na równi z mężczyznami, odgrywając doniosłą rolę w służbie wojsk pomocniczych. W miastach walczą 16-letnie dziewczęta w nielegalnych organizacjach. W oswobodzonej części Grecji kobiety natychmiast uzyskują pełnię praw politycznych.

Przemówienie swe Rula Kokuli zakończyła wezwaniem do kobiet krajów demokratycznych, mówiąc:

— Pracujcie i stawajcie na czele Komitetów Pomocy Grecji. Wasza praca i wysiłek podtrzyma nas w naszej walce moralnie i materialnie, jest to nasza wspólna walka o ugruntowanie demokracji w świecie.

Jeszcze przez cztery dni spotykamy się codziennie z Greczynkami, trudno nam z sobą rozmawiać, gdyż znają one tylko swój własny, język ojczysty i kilka zaledwie słów francuskich i rosyjskich. Ale to nie jest tak bardzo ważne — my rozumiemy się bez słów. Wystarcza nam, że walczymy o jeden cel, o pokój i demokrację ludową, że podzielamy te same poglądy, że przeżywamy wspólne radości i trwogi. Bez słów cementuje się kobiecy sojusz.

9. V. 1945 – 9. V. 1948

Dzieje i plony zwycięstwa

Święcimy dzisiaj DZIEŃ ZWYCIĘSTWA. Święcimy po raz trzeci ROCZNICĘ TEGO PAMIĘTNEGO DNIA 9 MAJA 1945 ROKU, w którym niedobitki armii hitlerowskiej, rozbite, zdruzgotane i ścigane aż do samego serca Niemiec, zmuszone zostały do BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI.

Siłą, która zadecydowała o zwycięstwie, siłą, która zadała główne i rozstrzygające ciosy niemieckiej machinie wojennej, okazał się ZWIĄZEK RADZIECKI I JEGO ARMIA. Okazało się nią państwo, które zniosło wyzysk człowieka przez człowieka i zniosło ucisk narodowościowy i społeczny. Państwo, które oparło się o zasadę przyjaźni i braterskiego współżycia między narodami z rzeczywistego, głębokiego szacunku dla najwyższych wartości cywilizacji ludzkiej. Nie było to kwestią przypadku, gdyż wojna, zwycięsko zakończona trzy lata temu, była w najgłębszej swej treści *wojną o prawdziwą wolność ludów i narodów*, była wojną mas ludowych przeciw faszyzmowi w obronie praw ludzkich, narodowych i społecznych, w obronie demokracji i postępu.

W skład wojennej koalicji antyfaszystowskiej wchodziły, formalnie rzecz biorąc, również inne siły, które stawiały sobie wręcz *odmienne cele*. Wchodziły jedynie formalnie, gdyż ich praktyczna działalność skierowana była *na przedłużanie wojny i hamowanie wysiłku wojennego narodów zjednoczonych*. Wojnę traktowały te siły jako „business", jako interes, jako okazję do pomnożenia milionowych fortun.

Główną troską potentatów giełdowych z Nowego Jorku i Londynu, którzy wywierali decydujący wpływ na politykę swoich rządów, nie było bynajmniej pokonanie Niemiec hitlerowskich. Jak wkazały ogłoszone niedawno dokumenty, ich główną troską było osłabienie sojusznika, dźwigającego na swoich barkach podstawowy ciężar wojny, osłabienie Związku Radzieckiego. Liczyli na to i dążyli do tego przez sabotowanie współdziałania między mocarstwami, przez rozmyślne zwlekanie z działaniami wojennymi na Zachodzie, przez konszachty z hitlerowskimi dyplomatami i politykami za plecami Związku Radzieckiego.

Stany Zjednoczone i Anglia przystąpiły do właściwych działań wojennych dopiero wówczas, kiedy Armia Radziecka odniosła szereg decydujących zwycięstw nad armiami hitlerowskimi. Drugi front powstał dopiero wówczas, kiedy stało się jasne, że Związek Radziecki jest w stanie sam, bez udziału mocarstw zachodnich, rozgromić i zmusić do kapitulacji Niemcy hitlerowskie. Również po tym końcowym etapie Związek Radziecki okazał się siłą, która *rozstrzygnęła losy wojny* i zadecydowała o zwycięstwie. Ten fakt przekreślił wiele rachub i planów zarówno zakulisowych reżyserów, jak i kierowniczych osobistości rządu amerykańskiego i angielskiego. Zwycięstwu nie można było przeszkodzić, podjęto więc *szereg prób, aby pozbawić świat jego owoców.*

Jesteśmy tych prób naocznymi świadkami. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim próbę odrodzenia militarnej i wojenno-przemysłowej potęgi Niemiec w postaci państwa zachodnio - niemieckiego, w którym znajdują przytułek, schronienie i szerokie pole do działania wszystkie ciemne siły hitlerowskiej przeszłości, od szeregowego mordercy z SS poczynając, a na najwyższych dygnitarzach hitlerowskich, filarach przemysłu, gospodarki i polityki hitlerowskiej kończąc.

Nie może zdumiewać, że wielkie monopole amerykańskie, które decydują dziś o polityce Stanów Zjednoczonych i które *przed wojną*, a w dużej mierze również *podczas wojny* współpracowały z trustami i kartelami niemieckimi i ciągnęły z tej współpracy kolosalne zyski, dzisiaj otaczają żywą sympatią i czułą opieką te same trusty i kartele niemieckie wielkich winowajców i wielkich przestępców wojennych, Kruppów, Thysennów i Sp. Nie może zdumiewać, że ludzie, którzy we własnym domu popierają prawo lyncu i hańbiącą dyskryminację rasową, okazują *najwyższą wyrozumiałość dla winowajców zbrodni ludobójstwa, dla katów i morderców*, którzy swoje zbrodnie na narodach europejskich popełniali w imię „czystości rasowej".

Jeżeli ci ludzie zaczynają prawić o demokracji, to wystarczy po prostu *sięgnąć po fakty*. Wystarczy wskazać na Grecję i Chiny, na Hiszpanię i Palestynę, na wyroki trybunałów amerykańskich, uwalniające zbrodniarzy wojennych, i na rasistowskie ustawy w Stanach Zjednoczonych, usprawiedliwiając gwałt i mord. Przykładów jest taka obfitość, że można je mnożyć dowoli.

Jednym z doniosłych następstw zwycięstwa nad faszyzmem i imperializmem niemieckim jest fakt, że dzisiaj niewątpliwie *trudniej* jest głosić teorie, uzasadniające gwałt i przemoc, wyzysk i ucisk, nierównoprawność ras i narodów, że dzisiaj niewątpliwie łatwiej jest piętnować takie zjawiska i *przygważdżać ich sprawców w opinii świata.*

Zwycięstwo nad faszyzmem i imperializmem niemieckim zdecydowanie i trwale zmieniło międzynarodowy układ sił *na korzyść obozu demokracji, postępu i pokoju i na niekorzyść sił imperializmu, wojny i agresji.* Tego prostego faktu nic nie jest w stanie zmienić ani odwrócić. Zwycięstwo nad faszyzmem i imperializmem niemieckim przyniosło wielu narodom wolność. Narodowi polskiemu przyniosło ono również *ocalenie przed fizyczną zagładą*, przyniosło zjednoczenie wszystkich, prastarych polskich ziem w granicach niepodległego państwa, przyniosło niepowtarzalną, historyczną *szansę rozkwitu i dobrobytu.*

Poważny był *wkład narodu polskiego w dzieło zwycięstwa.* W niedawnej przeszłości, w krwawej walce na polach bitew żołnierz polski i partyzant polski dawali nieustannie dowody, że dla wywalczenia wolności i niepodległości nie szczędzili ofiary życia. Dzisiaj naród polski w codziennej pracy, w twórczym wysiłku daje nieprzerwanie dowody, że nie pozwoli wydrzeć sobie owoców krwawo wywalczonego zwycięstwa.

W uroczystym dniu Święta Zwycięstwa *łączymy się myślą i uczuciem* przede wszystkim z tym narodem, któremu świat zawdzięcza najwięcej — *z wielkim narodem radzieckim*, łączymy się *ze wszystkimi, prawdziwymi sojusznikami i współbojownikami*, łączymy się z tymi wszystkimi, którzy ramię w ramię walczyli i umierali dla zwycięstwa; łączymy się z tymi, którzy dziś pracują *nad jego ugruntowaniem i utrwaleniem jego owoców.*

S. Dębski.

Koło Przyjaciół „Głosu Robotniczego"

zorganizowali u siebie „Wimowcy"

Interesujące i oryginalne zebranie odbyło się w dniu wczorajszym w „Widzewskiej Manufakturze", w „Wimie" przodującej w produkcji, w pracy partyjnej, społecznej i politycznej. Było to zebranie konstytucyjne „Koła Przyjaciół „Głosu Robotniczego".

A oto historia tego Koła:

Wima była pierwszym prenumeratorem zbiorowym „Głosu": dostarczyła pierwszych setek jego prenumeratorów. Z biegiem czasu rozrosła się Wima, rozrosła się organizacja partyjna i rozrósł się „Głos". I z biegiem czasu Wima i „Głos" zrosły się ze sobą nierozerwalnie. Na łamach naszej gazety dzielni „Wimowcy" znajdują wierne odzwierciedlenie swoich jakże bogatych sukcesów i osiągnięć, z drugiej zaś strony ilość „Wimowców" — stałych czytelników „Głosu" liczy się już nie na setki ale na tysiące.

Doceniając znaczenie prasy partyjnej w budownictwie Polski Ludowej „Wimowcy" postanowili utrzymywać stały, przyjazny kontakt ze swoją gazetą. I dlatego powstało Koło Przyjaciół „Głosu Robotniczego". Zajmie się ono jak najbardziej masowym kolportażem gazety, będzie poprzez stałych korespondentów fabrycznych dostarczać gazecie materiału o życiu, rozwoju i bolączkach fabryki i jej załogi. „Koło" pragnie również wytworzyć stałą więź towarzyską między czytelnikami „Głosu", pracującymi na ich zakładach i w tym celu zamierza urządzać imprezy dla stałych czytelników „Głosu" z udziałem przedstawicieli Redakcji, świata literackiego i artystycznego, zebrania z przedstawicielami Redakcji, na których czytelnicy wysuwać będą swoje dezyderaty pod adresem gazety i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa „Wimowców" jest interesująca i pożyteczna, i należy oczekiwać, że zostanie ona podchwycona przez inne załogi fabryczne.

Potężny wzrost produkcji w ZSRR

Wydobycie węgla w Związku Radzieckim w 1947 r. przekroczyło poziom przedwojenny. W ciągu dwu pierwszych miesięcy 1948 r. radzieckie górnictwo węglowe wykonało plan ze znaczną nadwyżką. W zagłębiach zachodnich grających decydującą rolę w produkcji węgla, wydobycie tego cennego paliwa w ciągu stycznia i lutego bieżącego roku **wzrosło prawie o 30 proc.** w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego.

Nie jest to pierwszy wyczyn Związku Radzieckiego w zakresie **produkcji węgla**. Już w okresie między pierwszą a drugą wojną światową uczynił on potężny skok naprzód. Gdy za czasów carskich (rok 1913) wydobycie węgla wynosiło niespełna 31 mil. ton w 1940 roku osiągnęło 166 mil. ton, czyli pięć i pół razy więcej. Do olbrzymich rozmiarów rozbudowano w latach międzywojennych Zagłębie Donieckie, ruszyło potężne Zagłębie Moskiewskie stworzono nowe, za Uralem, Zagłębie Kuźnieckie.

To ostatnie odegrało dużą rolę podczas drugiej wojny światowej, gdy Zagłębie Donieckie wpadło w ręce niemieckie.

Obsługiwało ono nie tylko przemysł za Uralem i we wschodnio-europejskiej części ZSRR, ale również i wszystkie koleje Zw. Radzieckiego, przyczyniając się walnie do zwycięstwa nad Niemcami i Japończykami.

W czasie bieżącej pierwszej powojennej pięciolatki dokonany będzie **nowy potężny skok** w zakresie produkcji węgla. Gdy w 1940 roku wydobyto w Związku Radzieckim 166 milj. ton węgla, to w 1950 roku, a więc w końcu pierwszej powojennej pięciolatki, produkcja węgla wyniesie 250 mil. ton czyli półtora raza więcej aniżeli przed drugą wojną światową. Ponieważ tyle produkowano węgla w przedwojennej Anglii, więc ZSRR zrówna się w tej dziedzinie z W. Brytanią. Przypomnijmy sobie przy tym, że Anglia przed wojną była największym producentem węgla w Europie.

Ambicje ZSRR w zakresie produkcji węgla nie ograniczają się do 250 milionów ton, co będzie osiągnięte w 1950 roku. W następnych dwu powojennych pięciolatkach Związek Radziecki doprowadzi produkcję do **500 milionów ton węgla rocznie. A więc koło 1960 roku ZSRR stanie się największą potęgą węglową w Europie.**

ZSRR posiada jeszcze olbrzymie niewykorzystane pokłady węgla. Geolodzy radzieccy odkryli nowe złoża węgla w środkowej i północno-wschodniej Syberii oraz na północy europejskiej części ZSRR. Dalsze systematyczne badania na olbrzymich terenach Zw. Radzieckiego trwają i — jak uczeni utrzymują — przyniosą pozytywne wyniki. Dokonany uprzednio skok Zw. Radzieckiego w zakresie ciężkiego przemysłu i rozbudowy fabryk i maszyn pozwala przypuszczać, że radziecka produkcja przemysłowa dostosowana jest do potrzeb rozbudowy górnictwa i że ZSRR nie potrzebuje się pod tym względem oglądać na zagranicę.

GEN. MIECZYSŁAW MOCZAR

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ

BRYGADY AL – ZIEMI KIELECKIEJ – W AKCJI BOJOWEJ

27

Obława, jak się przekonaliśmy była zakrojona na wielką skalę. Wobec tego zmuszeni byliśmy jeszcze tej nocy opuścić lasy Wykuskie i udać się w okolice lasów Świętokrzyskich, a potym w lasy Starachowickie.

W walce z transportem nieprzyjaciela odnieśliśmy szereg sukcesów: Przekroczyliśmy już cyfrę 152 wysadzonych pociągów, z których około 70 proc. po wykolejeniu ostrzeliwano z broni maszynowej, a poważny z nich procent zniszczono doszczętnie.

* * *

W języku strategicznym operuje się bardzo często określeniem „kocioł". Kto przebył choć krótki okres czasu w takim okrążeniu, to wspomina te chwile jako jedne z najbardziej przykrych w życiu.

Żołnierze A. L. wytrzymali w kotle hitlerowskim od maja 1942 r. aż do wyzwolenia. Dlatego też zwracam się do Was byli partyzanci byście choć w kilku słowach wspomnieli o swych akcjach budując tym samym pomnik setkom Waszych braci, którzy polegli na polu chwały.

Pewnego dnia — było to w październiku 1941 r. — łącznicy z naszych garnizonów donieśli nam ,że w lasach Starachowieckich został okrążony oddział A. K. i grozi mu całkowita zagłada.

Po szczegółowym zapoznaniu się z meldunkiem rozłożyliśmy mapę celem szczegółowego zapoznania się z sytuacją w terenie. Wieś ta leżała na północno-zachodnim brzegu lasu. Odległość dzieląca nasze oddziały od miejsca bitwy była stanowczo za duża, by przyjść na czas z odsieczą oddziałowi A. K. Mieliśmy conajmniej przed sobą 24 godziny forsownego marszu.

Ponieważ bitwa tego rodzaju trwa zwykle bardzo krótko, ewentualny nasz wymarsz był bezcelowy i dlatego trzeba było z niego zrezygnować. Niemniej jednak skontaktowaliśmy się z Lublinem, powiadamiając o toczącej się bitwie, o miejscach wypadowych Niemców, oraz o innych niezbędnych szczegółach prosząc o natychmiastowe przysłanie pomocy. Po upływie niecałych 9-ciu godzin otrzymaliśmy odpowiedź, że samoloty zostały wysłane, lecz nie zauważono nic szczególnego.

Dopiero po kilku tygodniach, kiedy znaleźliśmy się w tym terenie wyjaśniono nam szczegółowo całą sytuację. Okazało się, że we wspomnianej wyżej okolicy został zmobilizowany oddział A. K. składający się z miejscowego garnizonu pod dowództwem por. „Potoka". Oddział ten został rzeczywiście otoczony przez Niemców, a sytuację pogarszał fakt, że las Starachowiecki jest jak myśmy go nazywali „lasem kultywowanym" t. zn. lasem sadzonym, w którym widoczność była bardzo duża. Las taki składał się z równych alej drzew, a każde 1600 m² otaczała dość szeroka aleja. Osaczenie oddziałów w takim lesie równało się w najlepszym wypadku jego całkowitemu rozbiciu, a jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że w oddziale tym zabrakło wówczas dowódcy, gdyż por. „Potok" znajdował się w tym czasie w garnizonie, to jasnym jest jak łatwo było Niemcom zrobić masakrę. Nie pamiętam już ilu było zabitych i rannych w tym oddziele, w każdym bądź razie akcja ta Niemcom się całkowicie udała. Chłopcy świeżo zmobilizowani nie posiadali żadnego doświadczenia w walce partyzanckiej i kręcili się dość długo w jednym kwadracie lasu. Niemcy natomiast okopali się, przyprowadzili z pobliskich wsi czołgi i bitwa nie mogła trwać długo. Jak później opowiadano wielu partyzantów dostało się również do niewoli. Fakt ten był bardzo bolesny tym bardziej, że nie widzieliśmy potrzeby organizowania oddziałów w tym terenie, gdyż nie miał on żadnych operatywnych możliwości.

Wspólnie na wspólnego wroga

9 Maja 1945 roku

Ostatni akt dziejowej tragedii

Jak Niemcy podpisywali kapitulację

— Już po wkroczeniu do Berlina i po fakcie kapitulacji stolicy III Rzeszy w ręce naszego dowództwa wpadły *strzępy rewelacyjnego dokumentu*. Był to *dziennik*, prowadzony przez prawą rękę fuehrera, *Martina Bormana*. „Czarny geniusz" Hitlera, jak nazywano w kołach zbliżonych do fuehrera tego strasznego i ponurego zbira faszystowskiego, notował w urywanej, lakonicznej formie wszystkie zdarzenia, które — według Bormana — godne były uwagi. „Styl" tych notatek jaskrawo i dobitnie świadczy o moralnym oraz intelektualnym obliczu tego zastępcy Hitlera z linii partyjnej. Niestety, odnalezione zostały jedynie skrawki tych ciekawych wynurzeń.

Specjalny korespondent radzieckiej prasy wojskowej, M. Gus, przybył do Berlina wraz z oddziałami Armii Radzieckiej i Polskiej w pamiętnych dniach majowych 1945 roku. Poniżej zamieszczamy fragmenty z pamiętników M. Gusa, skreślonych w te końcowe dni ostatniego etapu wojny.

Pod datą 29 kwietnia 1945 r. Borman ołówkiem skreślił następujące słowa:

„Od rana — huraganowy ogień artylerii rosyjskiej. Nasza, to g..... Ślub Adolfa Hitlera z Ewą Braun. Fuehrer dyktuje swój polityczny i osobisty testament. Zdrajcy Jodl, Himmler i reszta tchórzów generałów zostawia nas bolszewikom na pastwę losu. Himmler wstrzymuje pomoc przeznaczoną dla nas Tfu! Co za wyrafinowane g....! A Jodl — to łotr nad łotrami!"

W tym samym dniu Borman wpisuje później do swego pamiętnika następujące, dość *zagadkowe zdanie*: „Wszystko idzie jak najgorzej. Mamy tyle szans, ile d... gruszek. Fuehrer czyni przygotowania. A no — zobaczymy... Mam wrażenie, że to wszystko — gusik!"

2 maja dyżurny wartownik obudził mnie o 5,30 rano. Jest jeszcze ciemno. Wczoraj był 1 maj. Obchodziliśmy święto prawie na terenie całego miasta. Niemiecka „obrona", skupiona w rejonie Adolf-Hitler-Strasse i Fossstrasse, zwęziła się dookoła gmachu Kancelarii Rzeszy. Dziś jest już prawdopodobnie *oficjalny koniec.*

• • •

Wychodzę na ulicę. Jest zimno i ciemno. Ale już szarzeje. W sąsiednim domu mieści się punkt dowództwa bohatera Stalingradu, Czujkowa. Nagle słyszę turkot auta. Maszyna zatrzymuje się przy KP. Wytężam wzrok i widzę wyraźnie białą plamę. Jest to *biała chorągiew*. Przymocowana do karabinu, który niesie niemiecki żołnierz. Z maszyny wysiadają niemieccy oficerowie... Raptem nadjeżdża druga i trzecia maszyna. Niemieccy generałowie i oficerowie. Kierują się do KP.

Patrzę na zegarek. Jest punktualnie 6-ta rano. Dzień 2 maja. W szarym świetle tej wczesnej godziny skapitulował i przybył do siedziby dowództwa radzieckiego sztab obrony Berlina, na czele z szefem i komendantem tej obrony, generałem artylarii Weidlingiem. Wraz z Weidlingiem przybył do Czujkowa Hans Fritsche — kierownik hitlerowskiego radia, który oświadcza, iż ostatnio pełnił on funkcje zastępcy Goebbelsa. Poddaje się również towarzyszący Weidlingowi znany niemiecki publicysta, Krigk, radca ministerstwa propagandy, Heiridorf oraz osobista sekretarka Goebbelsa, Johanna Kurz.

Gdy Fritschego pytają o to, co się dzieje z Hitlerem — odpowiada wzruszeniem ramion i cedzi przez zęby: „Podobno — znikł.., nie wiem!" Wszyscy Niemcy wyglądają na bardzo zmęczonych i zrezygnowanych.

O 9-tej jedziemy przez miasto. Padają pojedyńcze strzały. W powietrzu unoszą się jeszcze dymy dogorywających pożarów. Na ulicach chaos ruin i zgliszcz. Ale są już liczni przechodnie. Raptem nasza maszyna hamuje i staje, jak wryta. Idą długie, *nieskończone szeregi jeńców*. Na przodzie — oficerowie. Kilku pułkowników i majorów na czele. Dalej kroczą, ledwie powłócząc nogami, brudni, zmęczeni żołnierze. Niektórzy z nich są ranni, ale lekko.

Obok nas — piekarnia w ocalałym domu. Przed piekarnią — długie kolejki. Berlińczycy już dziś otrzymują chleb na kartki. Taki był rozkaz dopiero, co mianowanego radzieckiego komendanta. Tłum jeńców zbliża się do ludzi, stojących w kolejce. Są to przeważnie kobiety. „Zjadają" wprost oczyma kroczących, jak niewidomi, żołnierzy. Nikt z jeńców nie odwzajemnia tych spojrzeń. Idą, jak manekiny, z oczami wbitymi w ziemię. Kobiety patrzą to na nich, to na nas...

Czytam ostatni numer „Voelkischer Beobachter". Ukazał się na kilka godzin przed zajęciem drukarni przez nasze oddziały. Czytam na pierwszej kolumnie bijący ogromnymi literami nagłówek: „Bohaterska obrona Berlina jest bezprzykładna!" Moskwa, Londyn i Nowy Jork przyznają to jednomyślnie!" Chęć reklamiarstwa nie porzuciła doktora Goebbelsa nawet w tych ostatnich chwilach Trzeciej Rzeszy...

• •

Dzień 8 maja. Godzina 12-ta. Karlhorst — przedmieście Berlina. Zwissellstrasse. Niewielka, niezbyt zrujnowana uliczka. Ocalały gmach niemieckiej szkoły saperów. Obszerna sala, w której dawniej mieściła się jadalnia dla uczniów szkoły. Dziś jest tu wszystko *przygotowane do podpisania aktu kapitulacji.*

Za oknami — kwiaty i rozkwitający bez, którego pełno w ogródku szkolnym. Wzdłuż sali ustawione są trzy stoły. Centralny przeznaczono dla członków delegacji zwycięzców. Przy stole — radio, mikrofon. Tuż mały stolik, na którym leży papier i stos ołówków. Obok ścian ustawiono specjalne aparaty do zapisywania na taśmie dźwiękowej wszystkiego, co się będzie mówiło. W tym samym gmachu na dole są pokoje przeznaczone dla delegacji oraz osobny pokój dla przedstawicieli niemieckich.

O godzinie 3-ej po poł. z lotniska przybywają *delegacja amerykańska i brytyjska.* Marszałek lotnictwa Tedder, generał Spaatz, admirał Berow. Oglądają z zaciekawieniem salę. Wkrótce przybywa *delegacja francuska.*

Punktualnie o 20-tej piętnaście do gmachu, gdzie zostanie podpisany akt kapitulacji, wprowadzają przedstawicieli niemieckich. W pierwszym szeregu idą: generał-feldmarszałek Keitel, generał-pułkownik Stumpf, admirał Frideburg. Dalej kroczą adjutanci. Na czele całej tej grupy kroczy radziecki oficer. O parę kroków w tyle za nim — funkcjonariusze ochrony aliantów, która towarzyszyła Niemcom z Reimsu. Keitel stąpa, jak na defiladzie, według wszelkich zasad pruskiej dyscypliny. Nie patrzy na nikogo. Idzie z wysoko podniesioną głową. Niemców kierują do przeznaczonego dla nich pokoju. Muszą tam czekać, aż ich zawołają na salę, w celu podpisania *kapitulacji.*

Punktualnie o północy (a więc 9 maja) na sali zjawiają się delegacje aliantów i zajmują miejsca przy stole. Szef radzieckiej delegacji wydaje rozkaz — *wprowadzić Niemców.* Wchodzą oni na salę, zachowując ten sam pruski krok. Pada pytanie:

— Czy przedstawiciele niemieccy otrzymali tekst układu kapitulacji?

— Jawohl! — odpowiada krótko bezbarwnym, metalowym głosem Keitel.

I znów pytanie:

— Czy przedstawiciele niemieccy *zgadzają się na podpisanie aktu kapitulacji?*

— *Jawohl!* — lakonicznie odpowiada Keitel, robiąc ruch ręką, jak gdyby chciał już ten akt podpisywać.

Niemcy zaproszeni są do stołu. Powstają w milczeniu ze swych miejsc i podchodząc gęsiego, jeden za drugim, *podpisują akt kapitulacji.* Ceremonia podpisania trwa krótko. Zaledwie kilka minut. Tak się *kończy krwawa wojna, a jednocześnie upadą ostatecznie hitlerowska III Rzesza.*

Po podpisaniu, Niemców wyprowadzają z sali. Keitel wychodzi pierwszy Stracił swój tupet. Idzie z opuszczoną głową. Nie tak się zachowywał, gdy lodowatym głosem dyktował warunki kapitulacji Francji... Wrócił wtedy do pociągu, gdzie czekał na niego jego szef. Długo grał mu na fortepianie Wagnera. Hitler lubował się w produkcjach Keitla, który nieźle grał i uważał się za muzyka... *Pow.*

Groźne pułapki

Poniemieckie baseny przeciwlotnicze pochłonęły już nie mało ofiar, zwłaszcza spośród dziatwy. Wypełnione stęchłą wodą i zanieczyszczone, są nie tylko groźnymi pułapkami, ale zarazem rozsadnikami najrozmaitszych miazmatów zgnilizny.

Część basenów została już zasypana. Pozostałe oczekują na swoją kolej. Oby jak najrychlejszą.

Serdeczna współpraca sądowników polskich z sądownikami państw słowiańskich

Szczególnie bliskie i serdeczne stosunki łączą sądowników polskich z czechosłowackimi. Została zawarta umowa o wymianie kulturalnej, oraz wymianie miejsc w domach wypoczynkowych sądowników czechosłowackich w Polsce i polskich w Czechosłowacji.

Z okazji święta 1 maja, Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich otrzymał od bratnich związków z ZSRR, Czechosłowacji i Jugosławii telegramy z pozdrowieniami i życzeniami pomyślnego rozwoju dla Związku w imię wspólnej walki o pokój światowy i lepsze jutro świata pracy.

J. ZAGÓROWSKI
PABIANICE
2997k

Więcej gazu...

Prace i zamierzenia Gazowni Łódzkiej

Przedmieścia zostaną przyłączone do sieci

Gazownia Łódzka otrzymała w tym roku z Ministerstwa Odbudowy 28 mil. zł. kredytów, przeznaczonych na inwestycje i 8,5 mil. zł. na przeprowadzenie kapitalnych remontów.

W roku bieżącym zaplanowano też szereg robót w celu usprawnienia funkcjonowania gazowni i zapewnienia konsumentom nieprzerwanej dostawy gazu. Prace bieżące Gazowni są liczne i obejmują między innymi: układanie i przerabianie rurociągów podziemnych, wykończenie bocznicy kolejowej i doprowadzenie jej na podwórze Gazowni, następnie wykończenie oczyszczalników gazu na terenie samej instytucji, wreszcie uporządkowanie aparatowni i rozpoczęcie i wykończenie pieców gazowych.

W przyszłym roku Gazownia projektuje przyłączenie szeregu nowych domów do sieci gazowej. Chodzi tu zwłaszcza o przedmieścia i dzielnice robotnicze, które dotychczas pozbawione były gazu. *Dla realizacji tych zamiarów Gazownia potrzebuje jednak przeszło 4 tys.* nowych liczników. Jeżeli więc dostawy fabryk liczników nie zawiodą, dzielnice robotnicze od przyszłego roku będą zaopatrywane w gaz.

Pracownicy Gazowni zorganizowali współzawodnictwo pracy wewnątrz instytucji. Fakt ten przyczynił się do znacznego usprawnienia pracy, co najlepiej ilustrują cyfry.

Przed wojną w roku 1938-39 produkcja 3 tys. metrów sześciennych gazu wypadała na 1 pracownika. Obecnie na 1 pracownika w 1 komorzę gazowej wypada 3.900 metrów sześciennych. W roku 1938-39 na 1 komorę gazową zatrudnionych było 26 pracowników, obecnie zaś 18. Wydajność pracy jest więc znacznie większa.

Obecnie pracownicy Gazowni starają się o zorganizowanie współzawodnictwa pracy z inną gazownią z terenu kraju lub województwa.

Miejmy nadzieję, że praca Gazowni łódzkiej będzie nadal szła sprawnie i że będzie ona w stanie wykonać plan zaopatrzenia dzienic robotniczych naszego miasta w gaz, który w znacznej mierze ułatwiłby rodzinom robotniczym prowadzenie gospodarstwa (m. z.)

Światło na peryferiach

Dzielnice robotnicze przestaną tonąć w nocnych mrokach

Brak oświetlenia na wielu ulicach naszego miasta w nocy, zwłaszcza jeśli chodzi o peryferie, stanowi dotkliwą bolączkę Łodzi.

Obecnie jak się dowiadujemy, **już 60 procent** istniejących na ulicach **lamp otrzymało żarówki elektryczne**, podczas gdy przed pół rokiem paliło się zaledwie 30 procent. **Teraz czynnych jest przeszło 3.600 żarówek.**

W roku bieżącym **uruchomione zostanie oświetlenie uliczne na dalekich peryferiach w dzielnicach robotniczych.** Tak więc, otrzyma oświetlenie cała **ulica Zgierska** do granic miasta na długości 2,6 kilometra, następnie **Stoki** — na długości 3,6 kilometra, dalej **Chojny, Żabieniec i Cyganka.**

Na ten cel Elektrownia otrzymała **1000 sztuk żarówek 300-vatt'owych**, importowanych z Ameryki. Poza tym ma jeszcze otrzymać żarówki 100-vatt'owe, oraz nowe żarówki, pochodzące z naszych fabryk w Pabianicach i Katowicach, jak również z nowopowstałej fabryki żarówek w Warszawie.

(m. z.)

WARSZTAT ŚLUSARSKO - MECHANICZNY
Z. Orner
Łódź, ul. Lipowa 54
Tel. 146-52
3014k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
JÓZEF STANO i SYN
Pabianice, ul. Moniuszki 29 tel. 221
3012k

Pabianicka Spółka OPAŁOWA
z ogr odp.
Pabianice, Łaska 21 Telefon 188
3002k

BIELARNIA I FARBIARNIA
B-cia BAJER
Sp. z ogr. odp.
Pabianice, Sejmowa 5, tel. 238
Konto K. K. O. m. Pabianic 470
3011k

Józef Hans
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Pabianice, Kilińskiego 39 tel. 198
3033k

TKALNIA MECHANICZNA
I. ZUWALD i T. HOLWEK
Pabianice, ul. Północna 10, tel. 231
Konto czek. K.K.O. m. Pabianic nr 147
3001k

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
W ŁODZI
zrzesza masy robotnicze i tworzy jej podstawy gospodarcze
2791k

Kronika Tomaszowa

Komu winszujemy

Niedziela, 9 maja 1948 roku.
Dziś: Dzień Zwycięstwa.

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. J. Ambroziewicza. M. N. Barlickiego (Tekli) nr. 1

Kina

Kino „Przedwiośnie" — film „Kulisy wielkiej rewii".

Ważne telefony

Straż Pożarna — 51
Dworzec Kolejowy — 4
Milicja Obywatelska — 47
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI: Tomaszów, ul. Św. Antoniego 26, tel. 46.

Prędzej, taniej, oszczędniej

Kiedy głośna się stała na terenie całego kraju idea t. zw. małej racjonalizacji w przemyśle włókienniczym, dla personelu naukowego, technicznego i robotników PZPJ Nr. 1 wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu nie stanowiła ona już specjalnej nowości. Tu idea racjonalizacji spełniła i spełnia nadal rolę bodźca, który pobudza do coraz to większych wysiłków w dziedzinie usprawnienia produkcji.

Procesy technologiczne, zachodzące w fabryce można podzielić na dwa zasadnicze etapy: procesy chemiczne oraz to, co zwykle stanowi pracę zwykłej tkalni. Przynajmniej trzy czwarte pracy fabryki zamknięte są w ramach czysto chemicznych procesów technologicznych. I ten właśnie odcinek pracy — przedstawia najwięcej możliwości.

Przemysł włókien sztucznych jest jedną z najmłodszych gałęzi wytwórczości, znacznie młodszą od przemysłu czysto włókienniczego. Tu na każdym najdrobniejszym nawet etapie produkcji istnieją potężne możliwości ulepszeń, których zastosowanie natychmiast usprawnia produkcję, przyśpiesza wydatnie jej tempo i w znacznym stopniu podnosi jakość otrzymywanych produktów.

W ciągu ostatnich tygodni na terenie fabryki obmyślono i zrealizowano cały szereg ulepszeń, które przynoszą oszczędności, wyrażające się wieloma milionami złotych. W tych dniach Dyrekcja fabryki skierowała do swojej Dyrekcji Branżowej wykaz najważniejszych pomysłów racjonalizacyjnych, zarówno już wprowadzonych w życie, jak też opracowanych teoretycznie bądź to przez personel naukowy, bądź przez robotników. Wykaz ten obejmuje pokaźną liczbę 23 pomysłów, przy czym pominięto w nim szereg drobniejszych ulepszeń, stosowanych z powodzeniem w poszczególnych działach wytwórczości.

Wśród wymienionych w wykazie pomysłów szczególne miejsce zajmuje wykorzystanie odpadków i jak najoszczędniejsza gospodarka materiałami. Tu należą m. in.: zaniechanie perforowania celulozy, co daje oszczędność na surowcu. Dalej zużytkowanie odpadków ksantogenianu z baratów — metodę opracowali: dr. Boryniec, inż. Kowalski i dyr. Liwowski, regeneracja odpadkowej wiskozy z błotniarek, zaniechanie odpuszczania wiskozy z końcówek kolektorów, zastosowanie starych filtrów do obicia skrzyń, w których transportuje się jedwab (ob. ob. Waldek i Chmielewski), produkowanie sznurka z braków jedwabiu, usprawnienie aparatury do wyrobu pochlozynu sodu (Dr. Boryniec, inż. Buchwic, inż. Pilipczuk).

Cały szereg pomysłów ma na celu przyśpieszenie procesów technologicznych, usprawnienie ich przebiegu. Tu należy wymienić przebudowę obiegu chłodniczego na ługowni (inż. Wierzbicki, inż. Piernikowski), usprawnienie transportu wiskozy na tomofan, podział koryta wanny kwaśnej kąpieli na sygmenty (dr. Boryniec, inż. Ostrouch), skrócenie czasu przepuszczania wiskozy przez maszynę na przędzalnie włókna textrowego (E. Baranowski).

Nieomal każdy dzień pracy przynosi nowe ulepszenie. Począwszy od dyrektora technicznego aż do robotnika przy maszynie każdy pilnie śledzi powierzony sobie odcinek pracy, starając się wniknąć w najdrobniejszy szczegół zachodzącego procesu i proces ten jaknajbardziej ulepszyć. *s.*

Młodzież polska jedzie za granicę

do Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji i Albanii

Do Belgradu przyjechała polska delegacja młodzieżowa w składzie: mjr. Władysław Dąbrowski, naczelnik wydziału „Służby Polsce" przy Ministerstwie Odbudowy oraz Janina Mazurek, wiceprzewodnicząca wydziału zagranicznego przy centralnej komisji jedności młodzieży. Delegaci podpiszą umowę w sprawie wymiany młodzieżowych brygad pracy między Polską a Jugosławią.

Na podstawie tej umowy oba państwa wymienią pomiędzy sobą młodzieżowe brygady pracy po sto osób każda.

W czasie swego pobytu w Pradze, delegacja polska podpisała uzupełniającą umowę z Czechosłowacją, przewidującą zwiększenie ustalonej w lutym br. ilości członków wymienianych wzajem nie brygad ze stu na dwustu.

W Belgradzie zostanie również podpisana umowa z organizacją młodzieżową Albanii, po czym delegacja polska uda się w tej samej sprawie do Sofii.

Pół miliona osób zwiedziło Targi Poznańskie

W okresie od 24 kwietnia t.j. od dnia otwarcia do 6 maja Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziło ponad 567 tysięcy osób z całej Polski. W jednym tylko dniu 6 maja przez pawilony targów przeszło ponad **70 tysięcy** osób. Zeszłoroczna frekwencja na Międzynarodowych Targach Poznańskich osiągnęła 351.500 zwiedzających.

Zainteresowanie Międzynarodowymi Targami Poznańskimi uwidoczniło się nie tylko w kraju, lecz również i za granicą. Wśród zwiedzających zanotowano dnia 6 maja — **2.251 cudzoziemców przybyłych z Holandii, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Belgii, Norwegii, Jugosławii, Austrii, Danii, Finlandii, Węgier, Francji, Rumunii, W. Brytanii, Włoch, Bułgarii, Palestyny, Egiptu, Chin, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Kanady, Nowej Zelandii, Wschodniej Afryki, Marokka, Grecji i Islandii.**

Młodzież szkolna miała możność również zwiedzenia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Dnia 6 maja zanotowano **175 wycieczek młodzieży szkolnej szkół wszystkich typów, obejmujących łącznie ok. 50 tys.. młodzieży.**

Wędrówka po POLSCE

PRZENIESIENIE ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA NA HARENDĘ KASPROWICZA

Staraniem Wojew. Urzędu Konserwatorskiego nastąpi w najbliższym czasie przeniesienie zabytkowego , pochodzącego z początków 17 wieku kościoła drewnianego z Zakrzowa, koło Kalwarii, na Harende w pobliżu Zakopanego. Kościół stanie na parceli, na której wzniesione jest Mauzoleum Kasprowicza, tworząc wraz z nim jednolitą, monumentalną całość architektoniczną.

* * *

PRZODOWNIK PRACY FELIKS URBAŃSKI WYKONAŁ 502 PROCENT NORMY

Warszawska Wojewódzka Rada Narodowa przyznała nagrodę Feliksowi Urbańskiemu, który jako tokarz metalowy w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Ursusie wykonał 502 procent normy.

Inni przodownicy pracy zatrudnieni w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Ursusie pracujący także na wytaczarkach mechanicznych wykonują do 300 procent normy.

* * *

RZEMIOSŁO POMORSKIE W SZEREGACH PPR

W Domu Rzemiosła w Bydgoszczy, odbyła się uroczystość wręczenia pierwszego sztandaru komitetu PPR samodzielnych rzemieślników. Wiceprezes Związku Izb Rzemieślniczych — ob. Fiolka, zobrazował rozwój PPR wśród rzemieślników. W roku 1945 w szeregach rzemiosła pomorskiego było zaledwie 3 członków PPR, w roku 1946 liczba członków wzrosła do 218, a obecnie przekracza 2 tysiące.

Łask

Samopomoc pięknie się rozwija

Na terenie powiatu łaskiego Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej posiada sieć kół wiejskich, obejmującą na razie 180 wiosek. Pozostaje do objęcia około 100 wiosek, co ma nastąpić jeszcze przed żniwami.

Jest 7 Gminnych Spółdzielń Samopomocy Chłopskiej na terenie powiatu, które obsługują liczne sklepy spółdzielcze, porozrzucane we wioskach. W Łasku jest Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni. Związek prowadzi 3 ośrodki rolne, gorzelnię we Wronowicach. Gorzelnia ta w zeszłym roku wyprodukowała 30 tys. litrów spirytusu. W bieżącym roku produkcja znacznie wzrosła i sięga przeszło 112 tys. litrów. Związek Spółdzielni Gminnych posiada dwa młyny: jeden motorowy w Łasku i wodny w Bechczycach.

Współzawodnictwo w terenie nabiera coraz większego rozmachu, biorą w nim udział wszystkie gminy oraz koła gromadzkie. Współzawodnictwo obejmuje uprawę roli, hodowlę bydła i trzody chlewnej oraz podniesienie estetycznego wyglądu wsi..

Na terenie powiatu istnieje około 46 kół gospodyń wiejskich, które prowadzą na wsi kursy gotowania, kroju i szycia i t. p. Akcja ta rozwija się naogół pomyślnie.

W zakresie swojej działalności Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej odczuwa pewien brak rolniczych sił fachowych, obeznanych z walką ze szkodnikami. Jednocześnie hamuje do pewnego stopnia terenową działalność Związku brak odpowiednich środków lokomocji.

Kronika teatralna

Teatr Wielki w Częstochowie wystąpił z premierą komedii B. G. Shawa pt. „Żołnierz i Bohater". Teatr Kameralny w Częstochowie wystawił sztukę Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej pt. „Konflikt".

*

Po 116 przedstawieniach programu „Duby smalone" w Warszawie, zespół w składzie: Mira Zimińska, Ludwik Sempoliński, Stefan Sojecki, z udziałem T. Sygietyńskiego i S. Dzięgielewskiego udaje się na gościnne występy na Wybrzeże oraz do Bydgoszczy, Torunia i Inowrocławia.

*

W Teatrze Wielkim w Częstochowie odbył się obchód jubileuszu 35-lecia pracy scenicznej ulubieńca publiczności częstochowskiej — Bolesława Pierzgalskiego-Orlińskiego.

Przygody Jasia Wiercipięty

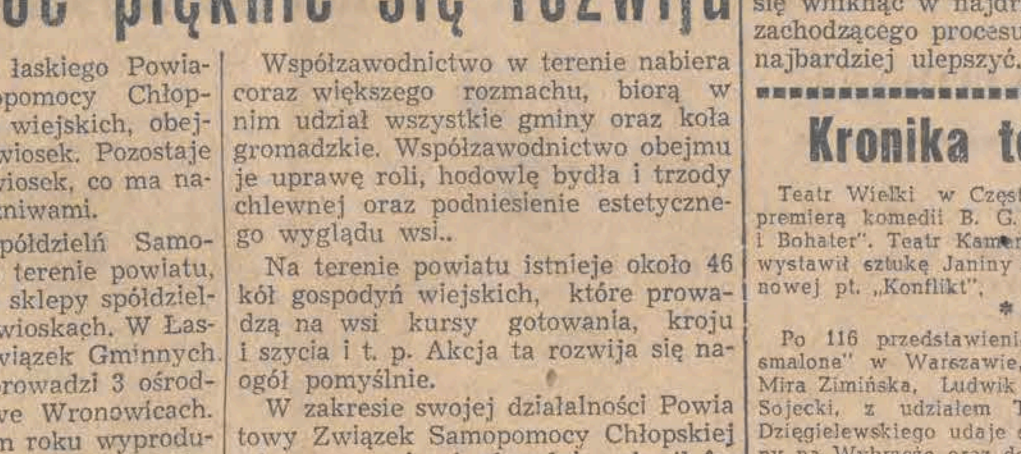

Bierze! Jest! Mruczek — też łowi!

D — 018905

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Z życia Partii

UWAGA, UWAGA — KOLPORTERZY I DZIESIĘTNICY DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ!

W poniedziałek, dnia 10-go b. m. o godz. 17-tej odbędzie się odprawa kolporterów i dziesiętników dz. Staromiejskiej PPR. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIŚ ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE NASTĘPUJĄCYCH KÓŁ PPR:

DZ. RUDA

Terenowe rzemieślnicze o godz. 10-tej.

DZ. STAROMIEJSKA

Koło terenowe Doły o godz. 10-tej.

DZ. BAŁUTY

Marysin, Reymontów o godz. 10-tej, Radogoszcz-wieś o godz. 15-tej.

UWAGA, SŁUCHACZE VI PARTYJNEGO KURSU DZIELNICOWEGO GRUP A

Komitet Łódzki — Wydział Propagandy — zawiadamia, że dziś w poniedziałek, 10 maja br. o godz. 17-tej odbędzie się seminarium z tematu: „PPR — partia marksistowska, partia nowego typu" i kolejny wykład n. t.: „Nowa rola Związków Zawodowych".

Wykładają w Dzielnicach: Bałuty — tow. Flatan; Staromiejska — tow. Hager; Śródmieście — tow. Wołkowicz; Śródmieście-Prawe — tow. Strug; Śródmieście-Lewe — tow. Zawistowska; Górna — tow. Cyrański; Górna-Prawa — tow. Alpern; Górna-Lewa — tow. Madaliński; Widzew — tow. Karpiński; Ruda Pabianicka — tow. Cupryn.

Co usłyszymy przez radio

7.05 „Zegarynka muzyczna". 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 9.00 (Ł) Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego w Łodzi. Kazanie Ks. Płk. Wł. Ławrynowicza. 10.00 „Przekrój miasta" — audycja regionalna. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Dyryguje Leopold Stokowski... (płyty). 11.30 (Ł) Rozmowa z radiosłuchaczami. 11.40 (Ł) Chwila muzyki. 11.45 (Ł) „Przed Świętem Ludowym w Polsce". Przemówienie Wojewody Łódzkiego ob. P. Szymanka. 11.55 (Ł) Chwila muzyki. 12.04 Poranek symf. (płyty). W przerwie: Radiokronika. 13.30 Felieton. 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 „Na włos od śmierci" — zagadka radiowa. 14.35 Przegląd najciekawszych audycji przyszłego tygodnia. 14.40 „Szlakiem zwycięstwa". 15.20 Pieśni Narodów Słowiańskich. 15.45 Odczyt R. Werfla. 15.55 Koncert Muzyki Polskiej. 16.40 Audycja dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 Audycja rozrywkowa. 18.40 Muzyka popularna. 19.10 „Lata pokoju" — montaż literacki. 19.30 (Ł) Audycja z cyklu: „Zagadki literackie". 19.45 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Fogg-Record". 20.00 Dziennik. 20.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 21.00 Montaż literacki. 21.30 „Na muzycznej fali". 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.40 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Tkalnia Mechaniczna

T. PAWŁOWSKI

Pabianice, Konstantynowska nr 33

3004

Ofiary

NA WALCZĄCĄ GRECJĘ

Pracownicy Więzienia w Łodzi przy ul. Kraszewskiego 1—5 przekazują sumę 3-ch tysięcy i osiemset trzydzieści złotych 3.830 zł na walkę, którą prowadzi Naród grecki o swą wolność z faszyzmem jak i z imperializmem anglo-amerykańskim.

Śmiechura Maria, pracownica Obozu Pracy w Sikawie, złotych tysiąc uzyskanych jako premię za dobrą pracę przekazuje na sieroty w Grecji.

Leopold Chojnacki przekazuje sumę zł 4.500 na walczącą Grecję.

Na zebraniu kół terenowych przy Dzielnicy Śródmieście-Prawe zebrano na rzecz Walczącej Grecji zł 2.366.

Koło Ligi Kobiet Nr 154 wpłaca sumę zł 2.281 na pomoc kobietom i dzieciom w Grecji Demokratycznej.

Przewodnicząca Ligi Kobiet d. f. Rojer — Piotrkowska 105, przekazała na Walczącą Grecję sumę zł 1.000.

OFIARY ZŁOŻONE NA RTPD

Pracownicy z Państwowych Zjednoczonych Fabryk Firanek i Koronek w Łodzi, ul. Piotrkowska 177, wpłacają na RTPD sumę zł 1.372.

Uzyskane ze sprzedaży szmat i makulatury zł 700, na pomoc zimową ofiarują lokatorzy domu z ulicy Kopernika 83.

NA DZIECI OCIEMNIAŁE

Bezimiennie na dzieci ociemniałe wpłacono sumę zł 500.

Po ostatnim etapie

Czy wyścig Warszawa — Praga spełnił swe zadanie?

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Pociąg pośpieszny Praha — Warszawa. W przedziale siedzi kilku Czechów i z wielkim zainteresowaniem przeglądają dzienniki polskie. Z ostatnich stronic sportowych wielkimi czcionkami krzyczą nagłówki: „Vesely nie dogonił Prosinka", „Polska zwyciężyła w konkurencji drużynowej" itp. Jakiś starszy, dobrze już podtatusiały jegomość, widząc u mej klapy marynarki znaczek pamiątkowy z okazji wyścigu Warszawa — Praga, jakimi nas w Pradze udekorowali koledzy czescy, zwraca się do mnie z licznymi zapytaniami: „Jak Was przyjmowano, jak goszczono?"

Pan Janiczek jest nauczycielem języka polskiego w gimnazjum w Pradze. Z przejęciem mówi jak wielką popularność zyskuje sobie język polski w szkołach czeskich, chociaż jeszcze w tym roku nie jest on obowiązkowy. Istotnie, o sympatii „nowych" Czechów do nas — „nowych Polaków" mieliśmy możność przekonać się w ciągu ostatnich dwóch dni wyścigu Warszawa — Praha, który — jak słusznie go nazwali koledzy czescy — był największą imprezą kolarską Słowian.

Wyścig Warszawa — Praha miał dwa aspekty. Jednym z nich był aspekt polityczny, drugim — propagandowo - sportowy. Aspekt polityczny był w tym wypadku ważniejszy. Chodziło bowiem organizatorom przede wszystkim o to, aby poczynić krok ku zbliżeniu i wzajemnemu poznaniu się całej młodzieży demokratycznej państw słowiańskich, którą do tej pory dzieliły nie tylko sztuczne granice państw przez nich zamieszkałych.

Pod tym względem cel „Głosu Ludu" i „Rudego Prava" został osiągnięty. W ciągu pięciodniowych, ciężkich bardzo chwilami bojów i różnych zmagań z piętrzącymi się przeciwnościami na trasie, między chłopcami zawiązała się więź koleżeństwa, która trwała przez cały czas wyścigów. Ileż to razy byliśmy świadkami, jak Czech oddawał ostatnią gumę Polakowi, lub Polak — Jugosłowianinowi. Z autokaru prasowego, czy był to Polak, Czech, czy Jugosłowianin, czy też Bułgar, jednakowy rozbrzmiewał doping: aaleee... aaleee...! Nie było różnic narodowościowych. My, Polacy, biliśmy brawa, aż nam ręce puchły, gdy na ostatnim etapie Liberec — Praha Vesely przez sto kilometrów „leciał" jak szatan o kilka ładnych kilometrów przed czołówką, z każdym kilometrem zbliżającym go do Pragi powiększając odległość. Czesi natomiast zachłystywali się z zachwytu nad Pietraszewskim, podziwiając jego hart w walce z wiecznie prześladującym go pechem. W ciągu całych 5 dni toczyła się szlachetna walka sportowa, pozbawiona jakiegokolwiek szowinizmu, tej ujemnej cechy sportu.

Strona widowiskowa tej największej imprezy sportowej dwóch zaprzyjaźniających się z sobą coraz bardziej narodów słowiańskich wypadłaby w całości też imponująco, gdyby... w Pradze finisz wywołał takie zainteresowanie, jak na przykład w Łodzi. Niestety, w Pradze spotkało nas rozczarowanie. Sądząc po takim Libercu, gdzie wzdłuż głównej ulicy, na której rozgrywał się finisz, zebrała się cała niemal ludność miasta, w Pradze finisz powinny oglądać tłumy. Niestety, tak nie było.

W chwili, gdy Vesely po zaciętej walce z Siemińskim przejeżdżał białą linię mety, obok, na stadionie „Sparty" 60-tysięczny tłum zajęty był meczem piłkarskim Czechy — Orawa i nie było mu w głowie nawet na chwilę odwrócić od niej uwagi. Na metę przyszli tylko miłośnicy kolarstwa i ci, którzy sportem interesują się tylko przypadkowo, w specjalnych okolicznościach.

Vesely (CSR)
na chwilę przed udaną ucieczką na ostatnim etapie

Podczas rozdania nagród, w słynnej sali „Lucerna", wiele miejsc świeciło pustkami (chociaż uroczystość tę uświetniono jeszcze bogatym i efektownym programem sportowym). Vesely więc, czy Cibula, nie zdobyli sobie jeszcze takiej popularności, jak u nas Napierały, Pietraszewscy, czy inni, ale jeżeli wyścig ten będzie kontynuowany dalej, za rok czy za dwa stanie się on niewątpliwie dla wszystkich tym, czym jest „Tour de France" dla Francuzów.

Wyścig Warszawa — Praha — Warszawa powinien być zaczątkiem nowego wyścigu — wyścigu dookoła Słowiańszczyzny.

Myśl taka już powstała. Być może więc, że szybko doczekamy się jej realizacji...

A teraz przejdźmy do strony sportowej. Zważywszy na krótki okres przygotowań kolarzy ze względu na wczesny dość termin wyścigu — musimy stwierdzić, że wypadła ona zadawalająco.

Średnia szybkość około 32 km na godzinę, biorąc pod uwagę duże wzniesienia i ciężką na ogół trasę jak też niewielki procent wycofanych zawodników, uważać należy za objaw wielce pocieszający.

Zd. Królewski.

Kierownictwo ma głos...

Prezes PZK, dyr. Gołębiowski: — Bardzo jestem zadowolony, że wyścig wypadł u nas propagandowo jak najlepiej. Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to moje oczekiwania mnie zawiodły. Sądziłem, że V etap wywoła tu większe zainteresowanie. Nie poszedł on, niestety, trasą ustaloną, a o zmianie jej nie powiadomiono nas. Organizacja na mecie powinna być lepsza. Przeszkadzały bardzo tramwaje i inny ruch kołowy, który nie został wstrzymany.

Rewelacją dla mnie był Czyż. Z zawodników zagranicznych na wyróżnienie zasługują: Vesely — kolarz europejskiej klasy, którego obserwowałem przez cały wyścig, Cibula i Bohdan. Z Jugosłowian bardzo dobry był Prosinek. Węgrzy poprawiali się z etapu na etap. Wyścig był imprezą udaną.

Trener Wisznicki: — Kolarze nasi nie mają jeszcze opanowanych zjazdów. Na większy sukces nie liczyłem. Sprzęt nasz zdał egzamin. Pietraszewski — moim zdaniem — nie był słabszy od Vesely, czy Prosinka. Miał tylko wyjątkowego pecha. Gdybyśmy mieli większy zapas gum, więcej by naszych chłopców ukończyło wyścig.

(Kr.)

Na stadionie „Sparty"

W dzień po wyścigu Warszawa — Praga

Stołówka na stadionie „Sparty" była jedynym miejscem, gdzie można było zastać wszystkich kolarzy. Bo na starcie nie wszyscy się stawiali, ale w stołówce zawsze. Przy małych stolikach siadali zwykle razem Polacy, Węgrzy, Jugosłowianie, Rumuni i Bułgarzy. „Listkowe" dania znikały z talerzy w tempie 40 km na godzinę. Największą szybkość rozwijał, jak zwykle, Pietraszewski. Nie przeszkodziło mu to jednak podzielić się z nami swymi wrażeniami z wyścigu Warszawa — Praga.

PIETRASZEWSKI

— Żebym miał trochę szczęścia — żalił się „Pietrek" — wyścig mógłbym wygrać, gdyż miałem „kompresję". Ale cóż. W Łodzi za wcześnie zacząłem finiszować. Trzeba było mi zerwać od ul. Daszyńskiego, a nie od Nawrot. Drugi etap do Wrocławia też mogłem wygrać, żeby znów nie defekty. Tak samo było w czwartym i piątym. Ostatni jednak etap był wyjątkowo ciężki ze względu na stan szosy. Co chwila przecież jechaliśmy po polu.

— W ostatnim etapie miałem 5 gum... Gdy by chociaż 3 — to jeszcze mógłbym go może wygrać.

Z zawodników zagranicznych Pietraszewskiemu najbardziej podobał się Prosinek (Jugosławia) a z Polaków podobał się Motyka, gdyż krakowianin nie chciał dać mu zmiany, jak po jednej gumie dochodził na ostatnim etapie czołówkę.

WOJCIESZEK

Drugi łodzianin, Wojcieszek, twierdził, że wyścig popsuła mu przerzutka, która mu się wciąż psuła. Na ostatnim etapie Wojcieszek miał dwie gumy. Ale to jeszcze nie wszystko. W pierwszym etapie urwała mu się jeszcze kierownica.

— Trasa była ciężka. — Do najlepszych swych etapów zaliczam ostatni.

— Gdyby nie guma byłbym w czołówce — mówi Wojcieszek.

GRZELAK

Zeszłoroczny zwycięzca wyścigu dookoła Polski, Grzelak, twierdzi, że zgubił go ostatni etap.

— Z Warszawy do Liberca — mówi — jechało mi się dobrze. Po 4 etapach byłem na dobrym przecież miejscu. Ale cóż, z Liberca do Pragi miałem tak, jak Pietraszewski, 5 gum. Ogarniała mnie już rozpacz.

— Czesi mi pomogli, dając mi jedną ze swych zapasowych, ale i to nie pomogło.

Grzelak ma urazę do Stolarczyka, że mu odmówił wypożyczenia gumy, gdy nie miał już co założyć na koło.

(Czech pożyczył, a Polak nie chciał. Fe, nie ładnie, przyjacielu!)

NAPIERAŁA

Kapitan naszej pierwszej drużyny, Napierała:

— Zadowolony jestem — mówi — w stu procentach z jazdy chłopców. Uważam, że bardzo trafnie zestawiono drużyny. Chociaż mieliśmy dużego pecha, poszło nieźle.

— Na V etapie — mówił o sobie Napierała — miałem trzy gumy i na metę przyjechałem również bez powietrza.

CZYŻ

Wyjątkowego pecha miał, obok Pietraszewskiego, jeszcze jeden łodzianin — Czyż, który był poniekąd rewelacją wyścigu. Czyż na trasie Wrocław — Jelenia Góra niedaleko od mety, z winy auta uległ przewróceniu podczas którego odniósł poważną kontuzję ręki, tak, że przez noc miał ją nawet w gipsie i zachodziła obawa pęknięcia kości. Na drugi dzień stanął jednak na starcie. Na ostatnim etapie łodzianin miał znów wysypkę i stłukł drugą rękę.

Ponieważ trzeciej nie miał, pomimo dobrej lokaty, musiał zrezygnować z ukończenia wyścigu.

SIEMIŃSKI

Na zakończenie rozmawiamy jeszcze z Siemińskim, który w klasyfikacji indywidualnej zajął drugie miejsce za Prosinkiem.

Warszawianin twierdzi, że Vesely'emu udała się ucieczka na ostatnim etapie tylko dlatego, że wszyscy wiedzieli, że tak sam długo nie pójdzie nawet, gdy nie złapie defektu.

Siemiński był jedynym bodaj kolarzem, który ostatni etap przeleciał bez defektu.

Kr.

Prosinek mówi

„Trasa wyścigu była bardzo ciężka"

— Polacy jechali dobrze zespołowo i mieli wyrównane drużyny. Są wytrzymali i potrafili zastosować dobrą taktykę.

— Indywidualnie najlepiej podobał mi się Wójcik, Pietraszewski też był dobry.

Z Czechów Prosinek wyróżnia Vesely'ego i Cibulę. Trasę wyścigu Warszawa — Praga uważa za bardzo ciężką.

Ostateczne wyniki wyścigu Warszawa — Praga

1. Prosinek (Jugosławia)	26:52,25
2. Siemiński (Polska)	26:57,21
3. Wójcik (Polska)	26:58,06
4. Cibula (CSR)	27:01,25
5. Vesely (CSR)	27:03,27
6. Rzeźnicki (Polska)	27:04,42
7. Bat (Jugosławia)	27:05,53
8. Loos (CSR)	27:06,03
9. Notas (Węgry)	27:10,12
10. Bohdan (CSR)	27:11.44

DRUŻYNOWO

1. Polska I	80:51,57
2. CSR I	81:09,47
3. Jugosławia	81:22,19
4. Węgry I	81:36,37
5. CSR II	82:00,51
6. Polska II	82:26,41
7. Węgry II	83:34,44
8. Bułgaria	83:39,27
9. Rumunia	83:51,30

Wydawca: Woj Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź. Piotrkowska 86. Telefony. Redaktor Naczelny 216 14. Sekretariat 254-21 Redakcja nocna 172-31 Dział ogłoszeń Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505 Zakł Graf R S. W „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń D-024353